

wypisów nie zrobiono



es:

221 opole

DR  
"Ojczyzna"

zdj:

zgf.

WRÓBEL Róża

zam. Bednorz

ps. "Iza", "Grozyna Janicka"

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — WRÓBEL Róża

zaw. Bednora

ps. „Iza” T. 2009/WSK  
„Cważyne Janicka”

I/1. Relacja ✓ k. 4, s. 1-4

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 18, s. 1-18

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora ✓ k. 2, s. 1-2

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) ✓ k. 23, s. 1-23

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne... ✓ k. 2, s. 1-2

IV. Korespondencja ✓

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓

VI. Fotografie woryg. int.



# I. RELACJA

- Relacja własna, 1999, mps. (oryg.), k. 3, s. 1-3
- Relacja własna, 2001, mps, oryg., k. 1, s. 4



Del. Bz  
Ih/1

R ó ż a B E D N O R Z z domu Wróbel, pseud."Iza", "Grażyna Janicka", członek org."Ojczyzna", łączniczka Delegatury RP na Kraj, Sekcji Zachodniej.

Urodziłam się 20 października 1920 r. w Sośnicy (obecnie dzielnica Gliwic) jako córka Józefa Wróbla i matki Wiktorii. Ojciec, maszynista kolejowy, udzielał się w polskim ruchu i brał udział w III powstaniu śląskim. W 1922 roku rodzice przeprowadzili się do Katowic, gdzie ukończyłam 9-letnią szkołę wydziałową. Maturę zdałam w Liceum Handlowym im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Chorzowie w 1939 roku. W okresie międzywojennym udzielałam się w harcerstwie. Kilka dni przed wybuchem II wojny światowej, na własną prośbę, skierowana zostałam do pracy społecznej na placówkę ewakuacyjną do Łędzin, na granicę polsko-niemiecką (k. Tych). Przed wkroczeniem wojsk niemieckich opuściłam Łędziny i w charakterze sanitariuszki przeszłam z pułkiem łączności z Bielska szlak wojenny aż do Tomaszowa Lubelskiego. W końcu września 1939 r. powróciłam do Katowic. Od pierwszych dni okupacji mój dom rodzinny stał się ośrodkiem pracy podziemnej. Odbywały się tu spotkania konspiratorów, ukrywali się poszukiwani przez gestapo, przechowywano broń, a także lekarstwa przeznaczone dla więźniów Oświęcimia. Przez dwa lata wysyłałam także dwom jeńcom-oficerom paczki do Oflagu Itzehoe X A. Działalność konspiracyjna nasiliła się w 1941 r., gdy nawiązane zostały kontakty - także rodzinne - poprzez małżeństwo mojej siostry Łucji z por. Konstantym Kempą pseud. "Tadeusz", członkiem ZWZ-AK, a później także pracownikiem Del. RP na Kraj Sekcji Zachodniej.

styczniu  
W 1943 r. przeniosłam się do Krakowa. Przyjęta zostałam w poczet członków org. "Ojczyzna" i pracowników Departamentu Informacji i Prasy, w Warszawie przez kierownika Działu Śląskiego Sekcji Zachodniej Del. RP na Kraj - Zbyszko Bednorza, pseud. "Józek".

3/1/2

Pełniłam funkcję łączniczki na trasie Kraków-Warszawa, Warszawa-Kraków dla Sekcji Zachodniej i "Ojczyzny". Materiały: czasopisma, książki, instrukcje itp. oddawałam w Krakowie prof. Alfredowi Jesionowskiemu pseud. "Szymon( zginął w obozie konc.). 1 marca 1944 r. zostałam aresztowana przez gestapo w Krakowie na skutek wsypy ślękiej komórki "Tadeusza"(powieszony w Oświęcimiu w pierwszych dniach stycznia 1945 r).Aresztowane zostały także m.in. moje dwie siostry Klara i Łucja, żona "Tadeusza. Mnie udało się uciec z rąk gestapo w dniu aresztowania. Ukrywałam się najpierw pod Krakowem, a później w różnych wsiach w okolicach Tarnowa. Po otrzymaniu nowej kennkarty na nazwisko Grażyna Janicka przeniosłam się do Goszkowic, po powstaniu warszawskim, gdzie w grudniu 1944 zawarłam małżeństwo ze Zbyszko Bednorzem , moim bezpośrednim szefem.

W 1945 r. wróciłam wraz z mężem na Śląsk do Ghorzowa. Mąż zajął się pracą literacko-publicystyczną dot. głównie tematyki ziem zachodnich. W 1949 r. został aresztowany i skazany na 15 lat więzienia za tzw. "zdradę Ojczyzny". W 1951 r. mąż został, na skutek intensywnych starań (m.in. Bolesława Piaseckiego) zwolniony. Od 1954 r. mieszkamy w Opolu.

Podjęłam pracę w dziennikarstwie, najpierw w pismach Paxu - "Słowie Powszechnym" i "Katoliku", później w Zachodniej Agencji Prasowej, której naczelnym redaktorem był Edmund Męclewski, szef i kolega konspiracyjny mego męża. Po likwidacji Zachodniej Agencji Prasowej przez 10 lat współpracowałam z Interpressem, Działem Zagranicznym, publikując artykuły historyczne i kulturalno-społeczne dot. Śląska. W 1968 r. przeszłam do pracy w Centralnym Muzeum Jenieckim w Łambinowicach-Opolu i zatrudniona tam byłam do 1997 r.

Nie należałam do żadnej partii; byłam wieloletnim członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (do 1981 r.). W 1973 r. uzyskałam w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu magisterium z historii.



W 1972 r. zostałam odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, w 1979 odznaką Zasłużonego Działacza Kultury, w 1984 Medalem 40-lecia Polski Ludowej, w 1989 Medalem Rodła, w 1990 otrzymałam nagrodę im. ks. Aleksandra Skowrońskiego w Opolu, w 1995 r. Krzyż Armii Krajowej i Odznakę Weterana Walk o Niepodległość.

Drukiem wydałam: "Informator - Twórczość plastyczna w obozach jenieckich" Opole 1969; "Tajne Pedagogium Ziem Zachodnich w Warszawie 1942-1944" Opole 1975; "Lamsdorf-Lambinowice-Zbrodnie, Cierpienia-Pamięć" Katowice 1981; "Drut opasał w krąg. Antologia Poezji jenieckiej z lat 1939.1945" Opole-Częstochowa 1984; "Aby mogli przetrwać. Pomoc dla polskich jeńców wojennych w niewoli Wehrmachtu 1939-1945" Opole 1989.

Prace w wydawnictwach zbiorowych: "Ludzie spod znaku Rodła", Opole 1975; "Śląsk w walce. Antologia piśmiennictwa poświęconego walce ludu śląskiego w latach 1918-1945" Warszawa 1975; "Z lat wojny, okupacji i odbudowy" Warszawa 1977; "Tobie Polsko. Szkice biograficzne działaczy ruchu niepodległościowego na Górnym Śląsku" Opole 1981; "Działalność społeczno-narodowa i polityczna kobiet na Górnym Śląsku w XX wieku" Uniwersytet Opolski, Opole 1997.

Działalność muzealna Przygotowałam kilka wystaw jenieckich, także w języku niemieckim, z którą odwiedziłam kilka miast w Niem Republice Federalnej.

Róża Bechy

I/1/14

Róża Wróblówna -Bednorzowa, ps."Iza", Grażyna Janicka

urodzona 20 października 1920 w Sośnicy-Gliwicach Wychowywała się w Katowicach, dokąd rodzice, Józef i Wiktoria, przeprowadzili się po podziale Śląska (ojciec był powstańcem). Maturę zdała w 1939 r. Kilka dni przed wybuchem II wojny światowej zgłosiła się do pracy w placówce ewakuacyjnej nad granicą polsko-niemiecką, służąc Polakom-uciekającym. Miejscowość zwała się Lędziny, obecnie włączone do Tych. W pierwszych dniach września dołączyła do wojska. Z pułkiem łączności przeszła szlak wojenny aż do Tomaszowa Lubelskiego. W końcu września powróciła do Katowic. Dom Wróblów był miejscem spotkań konspiratorów. Cała rodzina zaangażowana była w walce podziemnej! brat Alojzy, Róża, Klara, Lucja i jej mąż Konstynty Kempa. W styczniu 1943 r. Róża wyjechała do Krakowa i została zaprzysiężona przez Zbyszka Bednorza. Wstąpiła do organizacji "Ojczyzna", była kurierką Śląskiej Delegatury, Departamentu Informacji i Prasy na linii Kraków-Warszawa. Przewoziła materiały z Krakowa od "Szymona"-Alfreda Jesionowskiego (przedwojenny profesor gimnazjalny i krótki literacki na Śląsku) do "Józka"- Zbyszka Bednorza.

1 marca 1944 r. wielka fala aresztowań na Śląsku objęła także konspiratorów w Krakowie. Aresztowani zostali: "Szymon", Róża czyli "Iza" i druga łączniczka - "Maria"-Helena Hermannowa. Róży udało się zbiec z rąk Gestapo. Pod nazwiskiem Grażyna Janicka ukrywała się pod Tarnowem. W grudniu tegoż roku wyszła za mąż za Zbyszka Bednorza (ślub odbył się pod fałszywymi nazwiskami) któremu udała się ucieczka z obozu pracy, ze Spellen, na zachód Niemiec.

Po wojnie powróciła z mężem na Śląsk, ukończyła studia historyczne w Opolu, pracowała kilkanaście lat w dziennikarstwie, a potem w Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu. Jest autorką kilku książek oraz wielu rozpraw i artykułów.

*Załączam zdjęcie!*

*1-1 Róża Bednorz XII 01 r*

*Parzyżny biograficzny i filmowy projekt Róze Bednorz do  
zbiory Zeswactw, która przekazuje go do Arch. USK FIPPAK*

*Z Zeswactw XII 01 r*



## II MATERIAŁY UZUPEŁNIAJĄCE

- R. Bednora, Kobiety śląskie w Warszawie w okresie drugiej wojny światowej (działalność konspiracyjna w ramach Delegatury Rządu Polskiego na kraj, Sekcji Zachodniej oraz organizacji „Ojczyzna”), [w:] Działalność społeczno-narodowa i polityczna kobiet na Górnym Śląsku w XX wieku” pod red. H. Kawczyńskiej, Opole 1997, k. 12, s. 1-12
- R. Bednora, Wojenny wesele śląskiej maturzystki, [w:], [br. inf.], [b.d.], k. 4, s. 15-16
- D. Wodecka, Wiersze dla Róży, „Gaz. Wyborcza” 28.08.2009, k. 2, s. 17-18





Uniwersytet Opolski

Uln

"Działalność społeczno-narodowa i polityczna kobiet na Górnym Śląsku w XX wieku"

Opole 1997  
pod redakcją naukową Heleny Karczyńskiej

RÓŻA BEDNORZ

*Heleńka R. Bednorz*

**Kobiety śląskie w Warszawie  
w okresie drugiej wojny  
światowej  
(działalność konspiracyjna  
w ramach Delegatury Rządu  
Polskiego na Kraj,  
Sekcji Zachodniej  
oraz organizacji „Ojczyzna”)\***

*krucio dla 92*

Wielu mieszkańców Śląska opuściło swoje domy rodzinne i zostawiło dorobek całego życia we wrześniu 1939 r., jeszcze przed wybuchem wojny

bądź w ramach akcji ewakuacyjnej, bądź dobrowolnie. Po zajęciu Śląska przez armię hitlerowską i rozpoczęciu krwawych represji decyzję opuszczenia Śląska podejmowali dalsi mieszkańcy miast i wsi, głównie ci, którzy pochodzili z innych regionów Polski, mieli bowiem nadzieję, iż znajdą miejsce swej dalszej egzystencji w dawnych rodzinnych stronach. Szerzący się coraz bardziej niemiecki terror zmusił także rodowitych Ślązaków do opuszczenia własnej ziemi rodzinnej. Szczególnie zagrożona była inteligencja (osoby zajmujące przed 1939 r. ważne stanowiska w polityce, kulturze, oświacie) oraz młodzież.

Miastem najbliższym, a zarazem najbardziej związanym ze Śląskiem był Kraków. Tam też przede wszystkim podążali Ślązacy szukający w miarę bezpiecznego miejsca. Ale przecież polskiej inteligencji, szczególnie nauczycielom, nie chodziło wyłącznie o zapewnienie sobie pracy i mieszkania. Nadal czuli się odpowiedzialni za młodzież pozostałą na Śląsku, która poddawana była bezwzględnej germanizacji. Kontakty pedagogów ze Śląska z młodzieżą nawiązane zostały już jesienią 1939 r. Nie był to, oczywiście, ruch masowy. Polacy, mający możliwość legalnego przekraczania granicy pomiędzy Generalnym Gubernatorstwem a Śląskiem, dostarczali tworzącym się tu tajnym kompletom szkolnym programy i książki do nauki. Działania takie były dużym zagrożeniem dla

\* Treść referatu (oprócz bibliografii zamieszczonej na końcu tekstu) oparta jest na własnych wspomnieniach autorki z lat pracy w Delegaturze RP na Kraj i organizacji „Ojczyzna” oraz na kontaktach z wymienionymi w referacie osobami w czasie okupacji i w latach powojennych.



obydwu stron, lecz wówczas obowiązek patriotyczny stawiało się ponad własne bezpieczeństwo. Godzi się tu wspomnieć, że w styczniu 1940 r. powstało w Krakowie specjalne Kuratorium, którego kierownikiem został Jan Smoleń, były nauczyciel Polskiego Gimnazjum w Bytomiu. Wokół niego skupiło się grono pedagogów z Katowic: Mieczysława Mitera-Dobrowolska, Tadeusz Dobrowolski, Miłosz Sołtys, Helena Moskwianka-Fikowa i in. Do akcji pomocy młodzieży szkolnej włączyły się także harcerki, zarówno te, które przebywały na Śląsku, jak i te, które przybyły do Krakowa ze Śląska. Pedagogiczna „opieka nad Śląskiem”, mimo ponoszonych strat, trwała do końca wojny.

### Ślązacy w Warszawie

W Warszawie, ze względu na znaczną odległość i raczej luźne związki stolicy ze Śląskiem, znalazło się znacznie mniej Ślązaków, aniżeli w przygranicznych rejonach Śląska. Mimo to można pokusić się o stwierdzenie, że ich wkład w funkcjonowanie podziemnego państwa polskiego był znaczny. Najważniejsze funkcje w tajnych strukturach państwowych pełnili co prawda mężczyźni, ale dodajmy, że bez pomocy kobiet zatrudnionych w charakterze łączniczek, kurierek, sekretarek, maszynistek, obsługujących punkty (skrzynki kontaktowe) nie byłoby możliwe tak sprawne, w warunkach stałego zagrożenia, funkcjonowanie wszystkich resortów cywilnych podziemnego państwa polskiego.

W różnych okolicznościach i w różnym czasie „okupacyjnej nocy” zjawiali się Ślązacy — w tym kobiety — w niezłomnej stolicy. Do tajnej służby wchodziło się czasem na skutek przypadkowego spotkania swojej profesorki lub profesora na warszawskiej ulicy, albo też koleżanki z ławy szkolnej. Bywało, że kontakt z konspiratorem ułatwiali krewni, którzy wcześniej zamieszkali w Warszawie albo też warszawiacy wynajmujący mieszkania lub pokoje w swoich domach. Oczywiście spotkania przypadkowe nie były równoznaczne z przyjęciem do grona konspiratorów. Gestapo zwerbowało niemalą liczbę Niemców ze Śląska do wychwytywania polskich konspiratorów; dlatego należało przez dłuższy czas obserwować przedwojennego znajomego, by się przekonać, czy jest godny zaufania. Przyjęcie w poczet pracowników podziemnego państwa polskiego związane było ze złożeniem przysięgi następującej treści:

„Pragnąc służyć Państwu i Narodowi Polskiemu, wstępuję w szeregi Państwowej Służby Cywilnej, podległej prawowitemu Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej, znajdującemu się za granicą, a działającemu przez upelnomocnione przedstawicielstwo w kraju. Oświadczam, że w pełni świadom jestem przyjętej odpowiedzialności i grożącego mi niebezpieczeństwa ze strony wroga oraz zobowiązuję się do karnego i bezwzględnego wykonywania powierzonych mi obowiązków i rozkazów swych przełożonych. Przysięgam wobec Boga Wszechmogącego, wobec całego Narodu Polskiego i wobec wewnętrznych nakazów własnego sumienia, że nigdy i nikomu nie powiem, co i gdzie robiłem, że nigdy i nikomu nie ujawnię posiadanych przeze mnie wiadomości, choćbym to miał przypłacić życiem. Tak mi dopomóż Bóg”.



## Początki zachodniej konspiracji w Warszawie

Jesienią 1939 r. grupa polskiej inteligencji zawiązała w Poznaniu tajną organizację pod nazwą „Ojczyzna”, zwaną także „Omega”. Od tej grupy wyszła

inicjatywa nawiązania bezpośredniego kontaktu z Rządem Polskim na emigracji. Po uzgodnieniu, za pośrednictwem kuriera Hanki Świeżawskiej, wielu spraw z Rządem, powołano do życia, naturalnie tajnie, Delegaturę Rządu Polskiego na Kraj w Poznaniu. Na jej czele stanął wybitny mąż stanu, hr. Adolf Briński. Niestety, niemiecka tajna policja rozpoczęła masowe aresztowania polskiej inteligencji w Poznańskim. Konspiratorzy, którym udało się uniknąć aresztowania, podjęli ryzyko przedostania się do Generalnej Guberni. Najaktywniejsi osiedlili się w Warszawie i tu kontynuowali podjętą pracę.

Ideą przewodnią „Ojczyzny” była praca dla polskich ziem zachodnich i to nie tylko tych przedwrześniowych, ale i dawnych ziem piastowskich po Odrę i Nyse Łużycką. Poznańscy intelektualisci — podajmy tu choć kilka nazwisk: prof. dr Zygmunt Wojciechowski, Witold Grot, Edward Piszcz, Stanisław Smoczkiwicz, Kirył Sosnowski, Juliusz Kolipiński, ks. inf. Józef Prądzyński — wbrew faktom i rzeczywistości w której żyli, wierzyli w główną ideę „Ojczyzny”, to znaczy w ideę odrzańską. Myśl zachodnia zdobywała coraz szersze kręgi wśród działaczy ze Śląska, Poznańskiego, Pomorza. Zwolna dołączały do nich również środowiska konspiracji warszawskiej.

W styczniu 1940 r. Witold Grot założył w Warszawie komórkę „Ojczyzny”. Pierwszym zadaniem „Ojczyzny”, na terenie warszawskim, było zorganizowanie wysiedlonych osób z ziem zachodnich, dalej utworzenie dla nich, szczególnie dla młodzieży, tajnych kompletów szkolnych, udzielanie im pomocy materialnej, a także dostarczanie im wiadomości o tym, co dzieje się na opuszczonych przez nich ziemiach. Zbierano także wiadomości i przesyłano do Polaków mieszkających na ziemiach zachodnich. Od roku 1941 „Ojczyzna” wydawała „Biuletyn Zachodni”. Jednym z największych osiągnięć członków „Ojczyzny” było powołanie w 1940 r., przy Delegaturze Rządu na Kraj, Biura Zachodniego, którego dyrektorem został Stanisław Tabaczyński (były redaktor katowickiej „Polonii”). Działacze Biura Zachodniego zabiegali o to, by sprawy i interesy polityczne ziem zachodnich znalazły właściwe miejsce w centralnej organizacji tajnego aparatu państwowego. Przy Biurze Zachodnim powstało Biuro Oświatowo-Szkolne, które zainicjowało i współorganizowało Tajny Uniwersytet Zachodni w Warszawie, Tajne Kursy Dziennikarskie i roztaczało opiekę nad tajnym nauczaniem na poziomie średnich szkół.

Grupa śląskich działaczy wstąpiła do „Ojczyzny” i włączyła się aktywnie w prace Biura Zachodniego. Powiększała się też z każdym miesiącem w „Ojczyźnie” liczba członków-Ślązaków. Jesienią 1941 r. śląska grupa była na tyle liczna, a przede wszystkim zdolna do samodzielnego działania, że utworzyła



przy Biurze Oświatowo-Szkolnym własną komórkę, tzw. Śląskie Biuro Szkolne. Kierownikiem Biura został dr Kazimierz Popiołek, znany i ceniony na Śląsku pedagog, a wspomagali go w Warszawie m.in. profesor gimnazjalny i działacz polityczny Alojzy Targ pseudonim „Marcin” i dr Stefania Mazurkówna. Funkcję sekretarza Biura pełnił Sławczyk, a łączniczką była Czesława Imielanka. Biuro miało swoich pracowników także w Krakowie oraz bezpośredni kontakt z pedagogami na Śląsku poprzez kuriera — Józefa Norka.

Biuro Oświatowo-Szkolne oraz Śląskie Biuro Szkolne zostały w roku 1943 przejęte przez Departament Oświaty i Kultury Delegatury RP na Kraj.

### Śląska „Anna” — dr Stefania Mazurkówna

Jedną z najaktywniejszych śląskich postaci działających w „Ojczyźnie” i w Biurze Zachodnim w Warszawie była urodzona w Siemianowicach Śląskich w 1900 r. — Stefania Mazurkówna. Wychowywała się w patriotycznym domu polskim. Po ukończeniu niemieckiego liceum w Bytomiu kontynuowała naukę w wyższym liceum pedagogicznym w Brackel (Westfalia), gdzie złożyła egzamin nauczycielski. Następnie przeniosła się, w celu uzupełnienia wiedzy z zakresu historii i kultury polskiej, do Wyższego Liceum Pedagogicznego w Poznaniu. W lutym 1919 r., zapisała się na powstały w Poznaniu polski uniwersytet. Studia przerwała jednak już w następnym roku. Powróciła do Siemianowic, by włączyć się w prace oświatowo-kulturalne w gorącym czasie powstań, kiedy ważyły się losy Śląska.

W roku 1922 podjęła na Śląsku włączonym do Polski, w Mysłowicach, pracę nauczycielską w polskim gimnazjum. Równocześnie kontynuowała studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, które ukończyła w 1932 r. obroną pracy doktorskiej z zakresu filologii angielskiej, jako pierwsza Ślązaczka w dziejach tego uniwersytetu. Do roku 1937 uczyła języków angielskiego i niemieckiego w liceach Katowic i Chorzowa. W tym czasie pełniła także funkcję kierownika ogniska metodycznego (tych dwu języków) i sprawowała nadzór nad bibliotekami niemieckich szkół mniejszościowych na Śląsku. W roku 1938 objęła stanowisko instruktorki języka niemieckiego w Warszawie, w Ministerstwie Wychowania Religijnego i Oświecenia Publicznego.

Od pierwszych dni okupacji dr S. Mazurkówna włączyła się w nurt podziemnej oświaty, korzystając z szerokich kontaktów w środowisku nauczycielskim stolicy. Oficjalnie zatrudniona była w szkole rybackiej (młodzież polska mogła pobierać naukę tylko w szkołach zawodowych). Po związaniu się z poznańską grupą wstąpiła do „Ojczyzny”, zaangażowała się w działalność tej organizacji i Biura Oświatowo-Skolnego. Przybrała pseudonim „Anna” w nawiązaniu do



Góry św. Anny — miejsca kultu religijnego i walk powstańczych. Na niwie walki o ziemię zachodnie spotykała się z wieloma działaczami śląskimi, m.in. z drem Kazimierzem Popiołkiem, Alojzym Targiem, Stanisławem Wyłębskim, a także z niektórymi swoimi wychowankami. Była członkiem kilku tajnych komisji do spraw nauczania w okresie okupacji oraz komisji przygotowującej programy szkolne i przedszkolne na lata powojenne na tzw. ziemiach postulowanych.

W lecie 1941 r., jeszcze przed powołaniem do życia Śląskiego Biura Szkolnego, spotkali się trzej śląscy konspiratorzy: K. Popiołek, A. Targ i S. Mazurkówna w mieszkaniu matki Popiołka przy ul. Boduena 5. Doktor „Anna” wystąpiła z propozycją założenia w Warszawie Tajnego Pedagogium Ziem Zachodnich, ponieważ uważała, że trzeba przygotować kadrę pedagogiczną do pracy z młodzieżą, która podlegała w niemieckiej szkole procesom wynaradawiającym. Ten marzycielski pomysł „Anny” w momencie, gdy zza okna dochodziło głośnie wiwatowanie „panów Europy” z powodu zajęcia kolejnych terenów Związku Radzieckiego został przychylnie przyjęty przez kolegów i spotkał się także z akceptacją kierownika Biura Oświatowo-Szkolnego, księdza Maksymiliana Rodego.

Mazurkówna rozpoczęła energiczne przygotowania związane z uruchomieniem wymarzonej uczelni. Werbowwała wykładowców i profesorów o najwyższych kwalifikacjach, ze znajomością historii i kultury ziem zachodnich. Zaan-gażowała m.in. prof. dra Romana Pollaka z Uniwersytetu Poznańskiego; psychologa i filozofa Janinę Tumińską, która w latach plebiscytu na Śląsku uczyła polskie dzieci; ks. Edwarda Kosibowicza (poniósł śmierć w czasie Powstania Warszawskiego); Józefa Czekalskiego, późniejszego profesora Uniwersytetu Poznańskiego; znane i wysoko cenione profesorki liceów pedagogicznych: Wiktorię Czapów, Jadwigę Dippłową, Ludwikę Jeleńską, Zbyszko Bednorza — literata, Alojzego Targa i innych. Nielatwo było dotrzeć do kandydatek na studentki. Musiały to być osoby godne zaufania, deklarujące chęć pracy po wojnie na ziemiach odzyskanych. „Anna” znalazła je wśród młodzieży z tych terenów, a także wśród warszawianek. Pedagogium nie miało ani swojego budynku, ani sekretariatu, ani gabinetu dyrektorskiego. Dyrektorka Pedagogium Ziem Zachodnich, którą została dr Stefania Mazurkówna, przyjmowała grono pedagogiczne i studentki w swoim bardzo ciasnym mieszkanku na ul. Wilczej 52. Nazwiska, a raczej pseudonimy pedagogów i studentek, godziny i miejsca lekcyjne nie były notowane w dziennikach tylko w głowie. Czasami można było coś zanotować, ale na takiej karteczce, która nie budziła zainteresowania. Nieocenionej pomocy w funkcjonowaniu Pedagogium, które zaczęło działać w marcu 1942 r., udzielała łączniczka-studentka Stanisława Cieślak (po wojnie ukończyła psychologię na Uniwersytecie Poznańskim).

Zajęcia odbywały się w kilkunastu mieszkaniach studentek i wykładowców. Grupy liczyły 5—7 osób. Większe zgromadzenia, nawet w mieszkaniach, były przez władze hitlerowskie zakazane. Każda grupa miała swoją opiekunkę. Po przerobieniu całości materiału i odbyciu praktyki pedagogicznej — przeważnie w szkołach lub przedszkolach prowadzonych przez zakonnice — studentki (był



tylko jeden student — poeta Józef Ryszka ps. „Szcepon”, który nie ukończył nauki, został rozstrzelany przez Niemców) składały ustne i pisemne egzaminy przed komisjami egzaminacyjnymi powołanymi przez tajne władze oświatowe. Dyplomy zostały złożone w bezpiecznym miejscu. Wymagania wobec studentek były duże, a materiał bardzo obszerny. Za to atmosfera na wykładach była wyjątkowa. Były one prowadzone interesująco, a stosunek pedagogów do studentek życzliwy i pełen szacunku. Nauka — jak po wojnie wspominały były studentki — była przyjemnością. Trudno dziś określić dokładną liczbę kobiet, które przeszły przez Pedagogium Ziem Zachodnich w Warszawie. Posługiwano się tylko pseudonimami toteż trudno było ustalić po wojnie, kto przeżył i czy pozostał w kraju po Powstaniu Warszawskim. Bywało, że studentki rozpoczynały studia potem przerywały je i to z różnych powodów: aresztowań, konieczności ukrywania się, choroby, itd. Dyrektorka Stefania Mazurkówna podała po wojnie, że Pedagogium, które istniało do wybuchu Powstania Warszawskiego, ukończyły 44 studentki. Niektórzy autorzy wydawnictw powojennych, którzy pracowali w resorcie oświaty, liczbę tę zaniżają. Wiadomo, że kilkanaście absolwentek podjęło pracę pedagogiczną i to na ziemiach zachodnich.

Do pani Dyrektor, choć było to niebezpieczne, przychodziły studentki ze swoimi kłopotami i drobnymi radościami. Była dla nich jak matka — udzielała rad, wskazywała, gdzie zdobyć mogą potrzebne podręczniki, podtrzymywała na duchu, pomagała finansowo, uczyła, jak się zachowywać, by nie zdradzić tajemnicy istnienia uczelni.

Dla „Anny” rozpoczął się po wojnie następny etap wyczerpanej pracy. Trzeba było realizować wymarzone plany, a nie była to sprawa łatwa. Powstałe przy Ministerstwie Ziem Odzyskanych Biuro Oświatowe mianowało dr S. Mazurkównę wizytatorką szkolnictwa na ziemiach zachodnich. Przez dwa lata — w pogodę i niepogodę — jeździła pociągami, wojskowymi transportami, często poruszała się piechotą, po leżących w gruzach — i dodajmy — niebezpiecznych miastach i miasteczkach zachodnich województw. Organizowała i kontrolowała polskie szkoły i przedszkola. Niejednokrotnie pełnić musiała rolę pogotowia ratunkowego, instytucji charytatywnej, spotykając się z nędzą i sieroctwem.

W czasie podróży po Śląsku uświadomiła sobie dramat młodzieży śląskiej z polskich rodzin. Młodzież ta, która przeszła przez niemieckie szkoły nie posiadała dostatecznej znajomości języka polskiego, знаła jedynie gwara, co uniemożliwiało jej dalszą edukację w polskich szkołach średnich i wyższych. I znów wpadła na „genialny” pomysł — zorganizować taką szkołę, która zgromadziłaby młodzież śląską i młodzież zapóźnioną w nauce, przybyłą na Śląsk z innych regionów Polski. Pragnęła, aby rozpoczęli kształcenie, ale w atmosferze wyjątkowej, wielkiej życzliwości i pomocy przy równoczesnym ukazaniu różnych aspektów polskiej kultury.

I tym razem dr Stefania przeprowadziła swój plan. Zorganizowała w Opolu w 1947 r. Liceum dla Dorosłych. W ciągu 3 lat istnienia tej szkoły przewinęło się przez jej mury 900 uczniów pochodzenia rodzimego i ponad tysiąc z innych terenów Polski. Sukces pani Dyrektor — i w tej szkole pełniła funkcję dyrektorki



— nie ma sobie równego. Młodzież, po ukończeniu liceum, zdobyła tyle wiadomości ogólnych i wiedzy z zakresu polskiej kultury, że mogła się znaleźć w szeregach studentów na polskich wyższych uczelniach, a po zakończeniu studiów objąć odpowiedzialne stanowiska, że wspomnę tylko jedną absolwentkę Liceum dla Dorosłych — senator prof. Dorotę Simonides.

Niestety, życie nie szczydziło okupacyjnej „Annie” przykrości i kłopotów. Polityczno-administracyjne władze Opolszczyzny nakazały zamknięcie tej wspaniale funkcjonującej placówki. Stefania Mazurkówna mimo tego nie załamała się i nie usunęła z życia społecznego. Podjęła nową inicjatywę. Założyła Liceum Korespondencyjne w Opolu, umożliwiając dorosłej już młodzieży zdobycie wykształcenia. Od roku 1959 rozpoczęła pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu na stanowisku kierownika Studium Języków Obcych. Zmarła w Opolu 3 II 1987 r., a pogrzeb jej zgromadził liczną rzeszę jej byłych wychowanków oraz wielu kolegów z lat okupacji.

Śląską grupą młodzieżową zajęło się szczególnie kierownictwo „Ojczyzny”. Bezpośrednim opiekunem został Alojzy Targ. Dla tej młodzieży organizowane były wykłady wybitnych znawców tematyki odrzańskiej. Wszyscy członkowie tej grupy zostali „Ojczyźniakami” i podjęli konkretne zadania w różnych agendach Biura Zachodniego, a później Sekcji Zachodniej Delegatury RP na Kraj. Prócz tego kształcili się jeszcze na Tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich, w Tajnym Pedagogium Ziemi Zachodnich lub na Kursach Dziennikarskich.

Monika  
**Maria Karkoszka**

Kierowniczą śląskiej grupy młodzieżowej w okupowanej stolicy została Monika Karkoszka, pseudonim „Monika”. Przed wojną ukończyła liceum w Katowicach, znała przeto Stefanię Mazurkównę i Alojzego Targa. W Warszawie znalazła się wraz z ojcem, który musiał uchodzić ze Śląska, jako znany działacz w Piotrowicach Śląskich. Oficjalnie pracowała w sklepie cukierniczym Fuchsa na rogu Marszałkowskiej i Koszykowej. Tu też, w tym sklepie „Nur für Deutsche”, do którego Polacy nie mieli wstępu, założyła „skrzynkę”, czyli punkt kontaktowy dla zachodnich konspiratorów. Było to równocześnie miejsce bezpieczne, bo nie obserwowane przez konfidentów, ale zarazem bardzo niebezpieczne dla przychodzących tu Polaków-konspiratorów, no i dla samej Moniki. Ten punkt kontaktowy udało się utrzymać aż do wybuchu Powstania Warszawskiego. Monika ukończyła Kursy Dziennikarskie. Mając możliwość pracy dzieliła się swoimi dochodami z koleżankami i kolegami żyjącymi w biedzie.

Po wojnie pracowała przez pewien czas w dziennikarstwie, a później w Zakładach Graficznych w Katowicach. Była żoną Alojzego Targa.



## Eugenia Kolbuszówna

Sekretarką „Marcina”, czyli Alojzego Targa była Eugenia Kolbuszówna, pseudonim „Ewa”. „Marcin” pełni wiele ważnych funkcji w życiu państwa polskiego. Był m.in. wicewojewodą śląskim, należał do kierownictwa „Ojczyzny”, wykładał w Tajnym Pedagogium, pisał artykuły do prasy podziemnej, itd.

Kolbuszówna opuściła Śląsk, ściślej Chorzów, gdzie ukończyła liceum, wraz z rodziną. Ojciec jej był nauczycielem poszukiwanym przez gestapo. Do konspiracji trafiła po przypadkowym spotkaniu swego powinowatego, Alojzego Targa. Kolbuszówna przybrała pseudonim „Ewa”. Oficjalnie pracowała ona w firmie niemieckiej, której kierownikiem został wysiedlony z Poznania, a pochodzący ze Śląska, Teodor Biniś, także członek „Ojczyzny”. „Florek” (bo taki był jego pseudonim) poważnie zasiliał fundusze „Ojczyzny” i udostępniał swoje mieszkanie na spotkania konspiratorów. „Ewa” całymi godzinami biegała po Warszawie i dostarczała obfitą korespondencję „Marcina” w różne miejsca. Czasem, jak zresztą wszystkie łączniczki, materiały umieszczała w koszykach z jarzynami, czasem w torbach o podwójnym dnie, czasem, cenniejsze i mniejsze przenosiła w osobistym odzieniu.

„Ewa” rozpoczęła studia w Tajnym Pedagogium, a równocześnie uczyła się dziennikarstwa na kursach. W czasie Powstania Warszawskiego pracowała u redaktora Stanisława Ziembę, który redagował dla władz powstańczych i dla prasy powstańczej „Biuletyn Krajowy”. Kolbuszówna docierała do zagrożonych odcinków frontu i pisała reportaże do „Biuletynu”. Udało się jej, wraz z redaktorem S. Ziembą, przeżyć Powstanie Warszawskie. Wywieziona została przez Niemców do obozu jenieckiego — Stalag IV B Mühlberg.

Po wyzwoleniu, zgodnie ze swoim przyrzeczeniem, redagowała gazety i czasopisma na Dolnym Śląsku wraz ze swoim bratem, Mieczysławem Kolbuszem, także członkiem „Ojczyzny” i mężem Stefanem Trzecińskim, który jako warszawiak dołączył do śląskiej grupy w latach wojny.

Eugenia Trzecińska zatrudniona była przez kilkanaście lat w resorcie handlu zagranicznego. W latach osiemdziesiątych wyjechała wraz z mężem do Szwecji. Przed rokiem, po śmierci męża powróciła na stałe do Ojczyzny.

## Siostry Imielanki

Czesława, pseudonim „Sławka” i Maria, pseudonim „Marysia” były córkami śląskiego poety, Emanuela Imieli. Przyjechały ze Śląska do Warszawy i tu odnalazły swoje koleżanki z ławy szkolnej oraz swoich profesorów. Bez wahania przyłączyły się obydwie do grupy śląskich konspiratorów i zostały łączniczkami



„Ojczyzny” i Śląskiej Delegatury na Kraj. „Marysia” całymi godzinami pisała dla „Marcina” różne memoriały, opracowania, instrukcje i artykuły do prasy podziemnej. „Sławka” zaś biegała z materiałami innych śląskich konspiratorów, m.in. K. Popiołka. „Sławka” ukończyła też Kursy Dziennikarskie.

W czasie Powstania Warszawskiego „Sławka” pracowała razem z Kolbuszówną przy redagowaniu i zbieraniu materiałów do „Biuletynu Krajowego”. W czasie jednej z „wypraw” po materiał prasowy pomogła nieść ранego powstańca, wtedy właśnie postrzelona została w obydwie nogi i wkrótce po wojnie, na skutek doznanych ran, zmarła.

„Marysia” krzątała się również przy redagowaniu i przepisywaniu materiałów do „Biuletynu Krajowego”. Po wojnie wyszła za mąż za Brugiera, pozostała w Warszawie i podjęła pracę nauczycielską w warszawskich szkołach. Zmarła kilkanaście lat temu.

### Krystyna Kowalska

Absolwentką katowickiego liceum była także Krystyna Kowalska, pseudonim „Krystyna”. I ona dzięki spotkaniu w Warszawie swoich koleżanek i profesorów (po zaprzysiężeniu) została łączniczką organizacji „Ojczyzna” i Sekcji Zachodniej Delegatury RP na Kraj. Podjęła także studia na Wydziale Prawa w Tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich. W czasie Powstania Warszawskiego pracowała przy redagowaniu „Biuletynu Krajowego”. Udało się jej wydostać z płonącej Warszawy wraz z redaktorem S. Ziembą.

Po wojnie zamieszkała z kolegą z konspiracji — Alojzym Męclewskim (brat Edmunda Męclewskiego), za którego wyszła za mąż w Gdańsku. Krótce pracowała wraz z mężem w dziennikarstwie. Zmarła w 1950 r. na gruźlicę, której nabawiła się jeszcze w czasie wojny.

### Maria Bednorzowa

Maria Bednorzowa (bratowa Zbyszko Bednorza) uciekła wraz z mężem Kazimierzem z Chorzowa. Rodzina Bednorzów była prześladowana przez Niemców. Swoje nader skromne mieszkanko, a także miejsce pracy, którym była prywatna stołówka na ul. Chmielnej w Warszawie, udostępniała na skrzynki kontaktowe. W latach 1942—1944 była studentką Tajnego Pedagogium Ziemi Zachodnich, które pomyślnie ukończyła. W jej domu odbywały się lekcje w zespółach, a także końcowe egzaminy. W czasie Powstania Warszawskiego nie miała kontaktu ze śląską grupą (mieszkała na Żoliborzu). Po Powstaniu wraz



z mężem wywieziona została do obozu pracy w Niemczech (okolice Regensburga). Tam, po wyzwoleniu, w miejscowości Hohenfels założyła polską szkołę dla dzieci z różnych obozów. Następnie w Regensburgu założyła przedszkole którego została kierowniczką oraz z ramienia UNRA (Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy) inspektorem międzynarodowych przedszkoli na terenach okupowanych przez Amerykanów.

W roku 1947 powróciła wraz z mężem do kraju, do Chorzowa i zaangażowała się w prace Polskiego Czerwonego Krzyża, które kontynuowała aż do śmierci w 1976 r.

### **Łączniczki na trasie Warszawa—Kraków**

Do grupy śląskich łączniczek należały dwie matryzystki z Chorzowa Helena Hermanowa, pseudonim „Maria” i autorka niniejszego referatu — Róża Wróblówna, pseudonim „Iza”. Obydwie mieszkały w Krakowie. Ich zadaniem było przewożenie materiałów z Krakowa do Warszawy i z Warszawy do Krakowa. Z Krakowa zaś przewoził je, na Śląsk, łącznik Józef Norek. Materiały warszawskie z Delegatury i „Ojczyzny” dochodziły na Śląsk jeszcze drugim kanałem, a mianowicie przez Konstantego Kempę, pseudonim „Tadeusz”, szwagra „Izy”.

Na skutek denuncjacji i aresztowań na Śląsku w końcu lutego 1944 r. gestapo zatrzymało także obie łączniczki w Krakowie i ich szefa, Alfreda Jesionowskiego pseudonim, „Szymon”. „Marii” i „Izie” udało się wyrwać z rąk gestap. „Iza” po ucieczce, ukrywała się pod Krakowem, pod Tarnowem i w Gorzkowicach, gdzie w grudniu 1944 r. wyszła za mąż za Zbyszko Bednorza, pseudonim „Józek”.

„Maria” po przejściu przez komórkę kontrwywiadu AK i upozorowaniu jej śmierci ukrywała się w Warszawie. Brała udział w Powstaniu Warszawskim i wywieziona została do obozu pracy. Po wojnie wróciła do kraju, na Śląsk, gdzie spotkała się ze swoim mężem, który również powrócił z więzienia hitlerowskiego. Obecnie mieszka w Zabrze.

### **Lokale konspiracyjne**

W konspiracyjnej rzeczywistości wojennej w Warszawie niezbędne były miejsca spotkań, czyli mieszkania prywatne, bowiem lokale publiczne, takie jak: kawiarnie, jadalnie, hale dworcowe, szkoły, przystanki tramwajowe były bardzo często kontrolowane przez żandarmów i tajne służby hitlerowskie. Polacy,



którzy nie mogli się okazać dokumentem zatrudnienia (z urzędu lub z jakiejś poważnej firmy niemieckiej), szczególnie młodzi, byli aresztowani i wysyłani na roboty do Niemiec, albo rozstrzeliwani na ulicach Warszawy, jako zakładnicy.

Lokale, w których mieli się spotkać konspiratorzy pełniący w hierarchii służb państwowych ważne funkcje, musiały być przedtem dokładnie sprawdzone, czyniły to łączniczki. Porozumiewanie się przez telefon, telegram lub korespondencję było zabronione, ponieważ środki masowego komunikowania były ściśle kontrolowane. Właściciele i podnajmujący, którzy swoje mieszkania udostępniali konspiratorom narażeni byli w razie niemieckiej kontroli również na surowe represje. Przypomnijmy zatem choć niektóre z tych osób, których nazwiska i adresy nie zatarły się jeszcze w pamięci:

- Bednorzowa Maria, Warszawa, ul. ...
- Biniś Teodor, Warszawa, ul. ...
- Broda Rudolf, Warszawa, ul. 2
- Dippłowa Jadwiga, Warszawa, ul. ...
- dr Frąckowiak Józef z siostrą Reginą, Warszawa, ...
- Imielanki: siostry Maria i Czesława, Warszawa, ul. ...
- Ludwiczak Kazimiera, Warszawa, ul. 7
- Ledóchowska Bożena, Warszawa, ul. ...
- Kowalska Krystyna, Warszawa, ul. ...
- dr Mazurkówna Stefania, Warszawa, ul. ...
- Popiołkowa Zofia, Warszawa, ul. ...
- dr Siewierska Krystyna, Warszawa, ul. ...
- Trębińska Aurelia, Warszawa, ul. Ursyn
- Trzcńska Maria, Warszawa, ul. ...
- Kolbusz Mieczysław, Warszawa, ul. ...

Sylwetki kobiet przedstawione w niniejszym referacie stanowią tylko reprezentację Ślązaczek walczących z okupantem w Warszawie i mających udział w dziele przygotowania przejęcia ziem zachodnich, tzw. ziem postulowanych przez Polaków po zwycięskim dla Polski zakończeniu wojny.

Władze Polski Ludowej, szczególnie Ministerstwo Ziem Odzyskanych, którym kierował Władysław Gomułka, korzystało w dużym stopniu z planów i opracowań pracowników Biura Zachodniego i Sekcji Zachodniej Delegatury RP na Kraj, nie ujawniając wszakże źródeł ich pochodzenia. Autorzy konspiracyjnych programów i prac dotyczących zasiedlania i zagospodarowania ziem odzyskanych nie tylko nie spotkali się z wyrazami uznania i podziękowania, ale byli w Polsce Ludowej więzieni na Mokotowie, we Wronkach i w innych miejscach „czerwonego terroru”.

#### BIBLIOGRAFIA

- Bednorz R., *Tajne Pedagogium Ziem Zachodnich w Warszawie 1942—1944*, Opole 1975.  
 Bednorz Z., *Lata krecie i orłowe*, Warszawa 1987.  
 Gluck L., *Od ziem postulowanych do ziem odzyskanych*, Warszawa 1971.

Kolipiński J., Schmidt J., *Główna Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Ziemię Zachodnie wcielone do Rzeszy z siedzibą w Poznaniu*, „Biuletyn Informacyjny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolski” 1990, nr 3 (3).

Mazurek S., *Liceum dla Dorosłych w Opolu w latach 1947—1950. (Doświadczenia z pracy dydaktycznej i wychowawczej)*, „Studia Śląskie” 1962, t. 5.

Mazurek S., *Z dziejów tajnej oświaty polskiej na Śląsku Opolskim w latach II wojny światowej*, Opole 1973.

Męclewski E., *Powrót Polski nad Odrę, Nysę Łużycką, Baltyk*, Warszawa 1971.

Mitera-Dobrowolska M., Dobrowolski T. J., *Tajne nauczanie na Śląsku w okresie okupacji 1939—1945*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach” 1967, „Prace Historycznoliterackie Katedry Historii” nr 4.

Nikisch J., *Organizacja „Ojczyzna” 1939—1945*, „Biuletyn Informacyjny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolski” 1991, nr 2 (6).

Odorkiewicz E., *Klat! Janina Irena*, w: *Śląski słownik biograficzny*, t. 3, Katowice 1981.

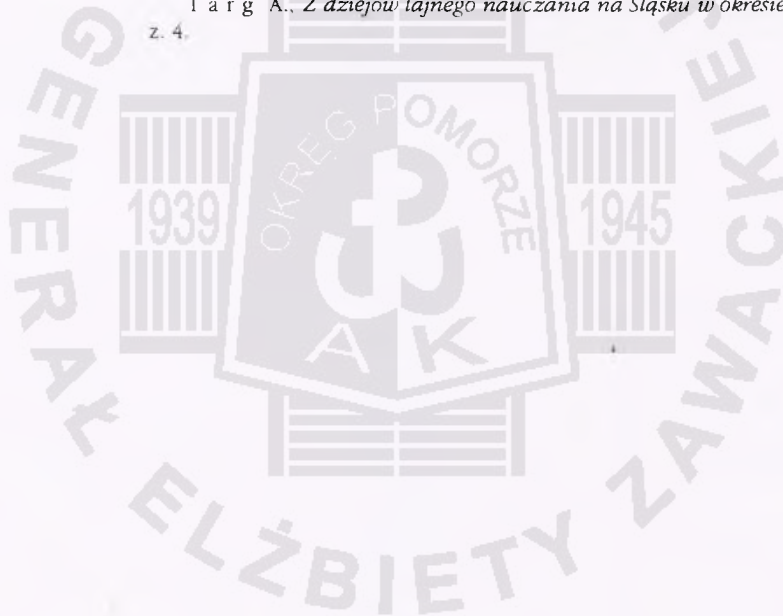
Popiołek K., *Z dziejów tajnego nauczania na Śląsku pod hitlerowską okupacją*, „Zaranie Śląskie” 1960, z. 1 a spec.

Popiołek K., *Żagan Artur*, w: *Śląski słownik biograficzny*, t. 2, Katowice 1979.

Serwański E., *Wielkopolska w cieniu swastyki*, Warszawa 1970.

Targ A., *Śląsk w okresie okupacji*, Poznań 1946.

Targ A., *Z dziejów tajnego nauczania na Śląsku w okresie okupacji*, „Zaranie Śląskie” 1962, z. 4.





Mój wrzesień 1939

Teoeka R Bednorz

T/1/3

Róża Bednorz

komenda 52

## Wojenny wrzesień śląskiej maturzystki

### W przededniu wojny

W połowie sierpnia 1939 roku atmosfera w domu rodzinnym i w Katowicach była napięta.

Z przygranicznych miejscowości dochodziły wieści, że Niemcy szykują się do wojny. Rozmowy zawsze schodziły na temat ewentualnej wojny.

Robiło się zapasy. Kupowaliśmy puszki z mięsem, wędliną, mąkę, cukier, tłuszcz.



Pewnego wieczoru namówiliśmy Mamę, by przyniosła na stół marynowane śliwki, bo lepiej gdy my je zjemy, aniżeli wróg. Były rzeczywiście wyborne i dobrze się stało, albowiem nasze mieszkanie zostało w pierwszych dniach wojny ograbione.

Nurtowała mnie myśl, jak się ułoży moje życie. Od października miałam rozpocząć studia w Krakowie w Wyższej Szkole Handlowej. Wiosną także mówiło się na Śląsku o wojnie, krążyły nawet plotki, że będziemy zdawać maturę „wojenną”, skróconą, ale doczekaliśmy matury normalnej.

Czy wierzycie się na Śląsku, że wojnę wygramy, że „nie oddamy ani guzika”? Raczej nie. Pamiętam, że w ostatniej dekadzie sierpnia 1939 roku przyjechała do nas z Kończyca z miejscowości przygranicznej, moja kuzynka-nauczycielka

Rozważając naszą sytuację geopolityczną i możliwość utraty Ojczyzny plakalisty wszyscy.

Mój ojciec, siostry i bracia chodzili jeszcze do pracy, ale wyznaczono im miejscowości, do których mieli się ewakuować. Mama wyjechała na wakacje z znaną siostrą i wnuczką na wieś podkrakowską. Bezczymnie oczekiwanie na groźne wydarzenia było denerwujące. Postanowiłam działać. W liceum miałam przedmiot „Przysposobienie kobiet do obrony kraju”, a więc pojeźdź broń krajową. We wtorek, 29 sierpnia, udalam się do biura pomocy ewakuowanym – nie pamiętam nazwy tego urzędu, nazwę i adres podawało radio i prasa – i prosiłam o przydział służby. Otrzymałam skierowanie, na piśmie, na placówkę ewakuacyjną do Łędzin k. Tych. Oczywiście nie było mowy o żadnej delegacji, dziecię kosztach przejazdu, zapewnieniu jakiegos locum.

Pociąg do Łędzin nie dojeżdżał, wysiadłam w Imielinie i maszerowałam 6 km piechotą. Punkt ewakuacyjny mieścił się w restauracji. W dużej sali koczowało na rozłożonej słomie wiele osób, całe rodziny, które uciekły z granicy z nędznym dobytkiem na skutek gróźb Niemców-sąsiadów, a także obserwowanych ruchów wojsk hitlerowskich tuż przy granicy.

Miałam trochę pieniędzy. Wynajęłam pokój w poblizkiej restauracji u pewnej wdowy i włączyłam się w wir pracy: wydawanie chleba, tłuszczu, mleka dla dzieci, gorącej kawy. Punkt pomocy prowadzony był przez dwie dorosłe osoby i trzy harcerki. Żywność wożono się z dobrze zaopatrzonego magazynu położonego około 1 km od restauracji. Uciekinierów wciąż przybywało, w dzień i w noc. W środe wieczoro-



5/14

rem wpadłam jeszcze do schłodnego, wynajętego pokoiku i zjadłam gorącą kolację, później już nie było czasu na odpocznik. 1 września, w dniu wybuchu wojny, był w Łędzinach niesamowity tłok. Nie można było nadążyć z przewozem żywności. Od strony Mikołowa i Wyr dochodziła coraz głośniejsza kanonada. Kierownik placówki oddał mi kluczce od magazynu, sądziłam, że poszedł się przepaść, ale już się nie pokazał. Jeszcze w sobotę wydawaliśmy żywność, ale w niedzielę nad ranem wojsko nakazało opuścić Łędziny.

Wyruszyłam wraz z trzema harcercami. Jedna z nich była starsza ode mnie, drużynowa. Harcerki miały torbę sanitarną dobrze zapakowaną. Słyszmy w tłumie uciekających przed armią hitlerowską nie wiadomo dokąd, na wschód, w miejsce bezpieczne. Krążyły nad nami niemieckie samoloty, które od czasu do czasu nas ostrzeliwały, a kilkakrotnie następowo zmasowane bombardowanie wędrującego tłumu uchodźców. Przed Olszuszem udało nam się wsiąść do pociągu towarowego. Po kilku kilometrach nastąpił nalot i bombardowanie. Wszyscy pospiesznie uciekali z wagonów i kryli się w kartofliskach, także moje harcercy. Ja tak zasnelam twarzą, po kilku nieprzespianych nocach, że nalot przyżyłam w wagonie. Ale począg już dalej nie jechał, bo lokomotywa została spalona. Maszerowaliśmy dalej drogami polnymi i lasem w tłumie. Z trudem zdobywało się kawałek chleba i kąt na nocny spocznik.

Bywało, że tą samą drogą szło wojsko i cywile. Niektórzy żołnierze ledwo powłóczyli nogami z powodu obciążenia słoń. Zrobiliśmy użytek z naszej apieczki i na zmianę robiliśmy im opatrunki. I tak szliśmy aż za San, który przeszliśmy w bród, bo mosty były zbombardowane.

Był to już 11 dzień wojny. Droga za Sanem nieco się poszerzyła, wojska pojawiało się nagle znacznie więcej. W tym dniu ja pełniłam służbę sanitarną, a harcercy musieliśmy skromny, niezbędny bagaż. Zajęcia bandażowaniem ran mi zauważałam, że na rozstajiu dróg polskie władze wojskowe skierowały cywilów w jedną stronę, a wojsko szło w drugą stronę. Znalazłam się sama wśród żołnierzy, nie widac było cywilów ani moich harcerek. Jak się wy dostać i dokąd? A tu jeszcze zaczął się nalot! Każdy krył się gdzie mógł. Po nalo-

cie wróciłam do tych żołnierzy, których niedawno opatrzywałam. Prosiłam, by zameldowali dowódcy, że chce zostać z wojskiem jako sanitariuszka. Ucieszyli się, ponieważ od początku wojny nie widzieli sanitariusza, ale mi oświadczyli, że sprawa nie będzie łatwa.

Po jakimś czasie pojawił się porucznik. Przedstawiłam mu moją prośbę. Zgodził się. Zajęłam miejsce na konnym wozie ze skrzynkami metalowymi z jakimś sprzętem łącznościowym. Były to niedobitki śląskich pułków. Nie zachowałam w pamięci nazwiska porucznika, który mnie przyjął do służby żołnierskiej. Nazywał się albo Badach albo Banach. Tego nazwiska nie znalazłam ani w spisie zamordowanych oficerów w ZSSR, ani w spisach oficerów przebywających w niemieckiej niewoli. Chyba zginął jako bezimienny.

#### Sanitariuszka-szeregowa W.P.

Nie byłam już uciekinierem ściganym przez wroga, idącym bez celu, ale żołnierzem, który w każdej chwili może stanąć do walki. Moje samopoczucie się poprawiło. Dostałam chleb, czasami zupę, nie byłam zdana na upokarzające prośby u przygotowanych gospodarzy. Oczywiście dokuczali brak przyborów toaletowych, ciepłego okrycia itd.

Żołnierze, z którymi byłam w grupie, w oddziale, starali się o mnie. Jeden przytnął mi z opuszczonego mieszkania w Janowie Lubelskim duży, męski parasol, inny parę pończoch, które zdjął ze sznurka z suszącą się bielezną. Przez dłuższy czas miałam wielki niepokój, że używam rzeczy skradzionych, ale rzeczy te mi się bardzo przydały. Na bosych nogach miałam tylko sandały. Otrzymyłam też przydział służbowy – płaszcz wojskowy, co prawda za duży i za szeroki, ale dobrze chroniący przed nocnym chłodem.

Gdy nekowały nas naloły bombowe, uciekaliśmy w las, pod drzewa, a ja otwierałam parasol, odmawiałam różaniec i byłam spokojna. Śmierci się nie bałam, tylko kalectwa, dlatego chowałam się pod parasol, siedząc w kucki, by mnie zmiotło od razu.

Ktoregoś dnia zatrzymaliśmy się na dłuższy, nawet nocny postój. Z rana przybiegl do naszej kwatery żołnierz z zapy-



taniem, kto mógłby ogolić pana majora, który jest chory, a chce koniecznie stanąć do przygolowywanego naturca. Nie było chętnych, więc ja się zgłosiłam. W domu czasem goliłam ojca – nie z potrzeby, lecz dla zabawy. Byłam najmłodszą i ojciec pozwalał mi na zachcianki. Major był starszym panem, surowym, malomównym. Uspokoiłam go, że potrafie golić. Zgodził się, bo i co miał robić? Spełniałam niechęci, żołnierski obowiązek, nie powodując skaleczenia. Nie widziałam już potem majora.

Najsilniej utkwił mi w pamięci dzień 18 września. Pan porucznik przyszedł z wiadomością, że siedemnastego wkrócili Sowieci na nasze wschodnie ziemie. Rozważaliśmy sytuację i plakaliśmy nad losem naszej Ojczyzny i własnym. A wojsko maszerowało dalej, na południowy wschód. Anuncjacja jeszcze była, wola walki też. Moze dojdzie przynajmniej do jednej zwycięskiej bitwy? Doszło, ale nie zwycięskiej. Gorąco zrobiło się pod Tomaszowem Lubelskim. Zatrzymaliśmy się w dużym jarze poprzecinanym rowami strzeleckimi. Wokół był las, z jednej strony wznieście. Szamnad szedł ostrzał artyleryjski 20 albo 21 września mżył deszcz, miałam otwarty parasol. Pociski padły coraz bliżej. Nagle odezwano się wołanie: sanitariusz, sanitariusz! Wy-skoczyłam spod parasola, pobiegłam w stronę wołających. Pierw zobaczyłam młodego porucznika z odwraną przez pocisk ręką, a potem innych rannych. Biegaliśmy, robiliśmy pierwsze opatrunki i – jak mi później powiędziano – rozkazywałam. Noszy nie było, więc kazaliśmy żołnierzom wynosić rannych do pobliskiego lasu. Nie wiem, jak długo to trwało, kręciłam się po polu bitewnym pewna, że mnie nie trafi, ponieważ jestem potrzebna. W pewnej chwili zrobiło się pustą. Pewien kapral pociągnął mnie w stronę rowu strzeleckiego. Pociski z karabinów maszynowych padły nadal. Skakaliśmy – byli z nami jeszcze dwaj inni żołnierze – z jednego rowu do drugiego, szukając bezpiecznego miejsca. Trwało to przez cały wieczór i przez całą noc.

W rowie strzeleckim siedziałam się w kucki i bardzo bolały nogi. Kilka razy się zdrzemnęłam i zawsze mi się śniło, że jem chleb. Byłam bardzo głodna, bo od rana nie dostaliśmy nic do jedzenia. Gdy zaczęło dnieć, kanonada się uspokoiła.

Tys

Wysiliśmy szukać naszych żołnierzy. Teren zasłany był niezliczonymi polskimi żołnierzami. Wsydł przyznać, badaliśmy, czy w chlebakach nie mają kawałka chleba. Nie mieli. Na wzgórzach spotkaliśmy niemieckiego oficera na koniu. Okazało się, że teren jest przez Niemców całkowicie opłany. Zbliżył się do nas, ze zdumieniem popatrzył na dziewczę w wojskowym płaszczu z opaską czerwonego krzyża na ramieniu i torbę sanitarna i zapytał po niemiecku: „Fraulein, sie kämpfen auch gegen uns?“ (Panienko, ty także walczysz przeciwko nam?). Znalam język niemiecki, więc go zrozumiiałam i odpowiedziałam hardo: „Ja auch!“, nie nie odpowiedział i wskazał kierunek punktu zbornego polskich żołnierzy, czyli już jenców. Oczywiście za zakretem udaliśmy się w przeciwnym kierunku.

### Ucieczka przed niemiłą

Trzy dni szliśmy lasem, czasem wchodziłam na kraj wioski, by zdobyć coś do jedzenia. Jednemu z trójki żołnierzy udało się złapać gęś. Skubał mi ją wspólnie. Wypatroszyłam ją, ale nie było wody, więc piekliśmy ją na żaroprzewodowym różnicie taką nieumyta. Po upieczczeniu była twarda jak podszawa, więc ja tego mięsa nie jadłam. Wreszcie głód wypędził nas z lasu, weszliśmy w wioski. I niespodziewana przystopka. Podbiegli do nas Żyd w średnim wieku, kłęknał i błagał: „Pani doktor, moje dziecko umiera, proszę zaraz do mojej chaty.“ Moje tłumaczenia na nie się zdały, lekarza nie było w promieniu kilkudziesięciu kilometrów, więc zgodziłam się zobaczyć dziecko. Dwu- czy trzyletni chłopczyk miał wysoką gorączkę. Spojrzałam w gardło i zobaczyłam zapalony migdały z nalotami ropy. Często chorowałam na anginę, toteż wydawało mi się, że się nie mylę, stawiając taką diagnozę. Miałam w swojej nieocenionej torbie lek przeciwo-rączkowy i przeciwinginowy. Poradziłam, jak i ile zażywać. Czy pomogłam? Nie wiem, niejednokrotnie wracałam myślą do mojego pacjenta. Rodzina żydowska była tak biedna, że nawet kawałkiem chleba nas nie poczęstowano.

Przeszliśmy jeszcze kilkanaście kilometrów i natrafiłszy na patrol niemiecki. Niedaleko był punkt zborny jenców



Zostaliśmy doprowadzeni do tego punktu. Przy braniu żołnierzy niemiecki, pewnie ze Śląska, popisał się znajomością języka polskiego. Powiedział do mnie: „oni za tor, a ty, dziewczko, idź do domu”. Moi towarzysze-żołnierze byli oburzeni do żywego, ale im wytłumaczyłam, że w gwarze śląskiej słowo „dziewka” znaczy tyle co dziewczyna. Był 24 września 1939 roku.

### Samotna wędrownica

Gdzie jest mój dom? Czy jeszcze istnieje? Jak się do niego dostać. Od Katowic dzieli mnie co najmniej dwieście kilometrów! Szłam przez biedne, nie zawsze przyjazne wioski – mieszkańcami byli głównie Ukraińcy. Wioskowych sklepików nie było po drodze, gospodarze odpowiadali, że nie mają nic do jedzenia. Od czasu do czasu udało mi się coś zdobyć. Pierwszą noc spędziłam na polu, następną w stodole Gospodarz mnie wpuścił i zamknął mnie w niej. Balam się nie myśli, które tam hasały, ale balam się kotów. Od dziecka się napardziej kotów balam. Na szczęście w stodole ich nie było. Na trzeci dzień dowlokłam się wreszcie do miasta, do Leżajska.

Chodziłam po Rynku i szukałam otwartego sklepu, niestety, wszystkie były pozamykane. Miałam w kieszeni 20 zł. (były to pieniądze przeznaczone na wypisowe, na studia). Podeszła do mnie pani w średnim wieku, elegancka, kulturalna i zapytała, w czym by mi mogła pomóc. Powiedziałam, że chciałabym kupić czekoladę. Wyjaśniła mi, że od rozpoczęcia wojny w sklepach się niczego nie sprzedaje. Wdaliśmy się w rozmowę, ona martwiła się o męża i brata, którzy jako oficerowie poszli na wojnę. Ja z kolei opowiedziałam moje wojenne przygody. Pytałam o dworzec kolejowy, ale pociągi jeszcze nie kursowały. Pani zabrała mnie do swojego domu, w którym przebywało już wielu znajomych z „wędrowniki”, rodzice, siostra i córeczka. Otoczono mnie rodzinną serdecznością. Po czterech tygodniach poniewierki mogłam się umyć w ciepłej wodzie i położyć wygodnie, co prawda nie w łóżku, tylko na przykrokiej koźce. Ale co to była za rozkosz! Trudny wojenne dały o sobie

znać. Dostałam gorączki, bólu gardła. Nikomu nie powiedziałam o moim samopoczuciu, lękalam potajemnie pigułki z torby sanitarniej.

Po trzech dniach dowiedziałem się, że prawdopodobnie pojedzie pociąg w stronę Śląska. Dobrych kilka godzin oczekiwałam w łoku na dworcu na przyjazd pociągu. Zdobyłam miejsce w wagonie osobowym, w kučki na ławce, na podłodze siedzieli także ludzie. Towarzyszyli mi dwaj znajomi pani Przystrajowej z Leżajska i to dzięki nim przeżyłam 4 dni i 4 noce w tym pociągu.

Wysiadłam w Sosnowcu, bo pociąg dalej nie jechał. Był wczesny ranek. Wiele osób szło w kierunku Katowic, ale od Szopienic było ich coraz mniej. Im bliżej Katowic, tym więcej domów obwieszonych było czerwonymi chorągiewkami ze swastyką. A ja maszerowałam, prawie pustymi ulicami mojego miasta, które stało mi się obce, w żołnierskim płaszczu polskiej armii z oczkami pełnymi łez. Przechodnie patrzyli na mnie jak na zjawę. Niektórzy ze strachem, a niektórzy wrogo. Doszłam bezpiecznie do domu. Rodzina nie była jeszcze w komplecie. Nasze mieszkanie zostało okradzione częściowo przez naszą pomoc domową, a częściowo przez sasiadów-Niemców. Nie miałam się w co przebrać. Wobec zaistniałej sytuacji: utraty wolności i niepewności jutra nie miało to dla mnie większego znaczenia.

Przez kilka dni chodziłam z moimi siostrami na dworzec, by żołnierzom jadącym do obozów jenieckich w Rzeszę podawać chleb, kawę i to, co można było zdobyć. Kilku żołnierzy z wrzesniowej wędrowniki, którzy mnie poznali, powiedziało moim siostronom, że zasłużyłam na belkę.

Dużą satysfakcją było dla mnie, że mogłam się zrewanżować pani Przystrajowej za serdeczną gościnę. Przez dwa lata wysyłałam dla jej męża i brata Kiwały paczki do obozu jenieckiego w Niemczech.

Przygody wrzesniowej kampanii były początkiem wojennej służby dla kraju. Potem nastąpił następny etap: działalność konspiracyjna na Śląsku, w Krakowie i w Warszawie. Stałam się „Izją”, czyli kurierką Delegatury Rządu Polskiego na Kraj, Sekcji Zachodniej, i przybrałam nazwisko Grażyny Janickiej. Ale to już inna historia.



T. 2009/17sk Bedwore Róże  
L. Grobel

14

Piątek 28 sierpnia 2009 • Gazeta Wyborcza • www.wyborcza.pl

# Męskamuzyka

Dziś o miłości w czasach wojny

Zbyszko  
zakochuje się  
w Róży  
w kwietniu  
w kwietniu  
1943 roku. No po  
prostu jak wariat.  
Do dziś, choć ma  
już 96 lat, co roku  
w dniu imienin  
wręcza jej bukiet  
kwiatów i wiersz

# WIEJSZE dla RÓŻY

DOROTA WODECKA

Miłość, jaką mam dla Ciebie,  
Najszlachetniejsza dzieuczyno,  
Jest tak prosta jak pieśń, co  
Żołnierzy prowadzi do czynu.  
Nie wiem, kto ją stworzył  
W sercu nie przywatnym,  
By było Ci skrzypką tylko  
Na me wrzętove konitality.  
Raz sbradłem Ci pocadunek,  
Pamiętasz u Florcka -  
Dni odłqd wiczac chciadem  
W różanice serdecznych puciorków.\*

Zdjęcie skradzione Róży

Czeka na nią w bramie kamienicy  
przy krakowskim Rynku. Znak roz-

RAPAL MIELNIK



U/17



## Zdjęcie skradzione Róży

Czeka na nią w bramie kamienicy przy krakowskim Rynku. Znak rozpoznawczy: w rękach rozłożona gazetka „Das Reich”. Róża Wróbel ps. „Iza” ma zostać jego nową łączniczką. Umówił ich jej szwagier Konstanty Kempa ps. „Jadeusz”, szef Delegatury Rządu Londyńskiego na Śląsk.

Zbyszko Bednorz działa w Departamencie Informacji i Propagandy. Informuje rząd londyński o wszystkim, co się dzieje na polskich ziemiach zachodnich, i odpowiada za siatkę łączników.

W roku, w którym poznaje Różę, wyklada w Warszawie historię kultury polskiej w tajnym Pedagogium Ziemi Zachodnich prowadzonym przez konspiracyjną organizację Ojczyzna. Wierzy, że powojenny porządek w wolnej Polsce winien opierać się na chrześcijańskiej koncepcji życia i być wolny od narodowego szowinizmu ONR czy Stronnictwa Narodowego. Jest przekonany, że wolny kraj potrzebuje nowego typu obywatela - rzetelnego i wytrwałego w wykonywaniu swoich obowiązków.

Na początku wiosny 1943 r. Zbyszko dostaje polecenie napisania książki o Śląsku. Jeszcze tego samego roku „Śląsk wierny Ojczyźnie” wydaje Departament Informacji i Propagandy.

I zanim Róża zacznie przewozić w walizce z podwójnym dnem tę książkę Zbyszka, w mieszkaniu słuchającym im za skrynkę kontaktową złoży mu ślubowanie:

„Przysięgam wobec Boga Wszechmogącego, wobec całego Narodu Polskiego i wobec wewnętrznych nakazów własnego sumienia, że nigdy i nikomu nie powiem, co i gdzie robiłam, że nigdy i nikomu nie ujawnię posiadanych przeze mnie wiadomości, choćbym to miała przyplacić życiem. Tak mi dopomóż Bóg”.

I po tym ślubowaniu zaczynają się randki. Ale służbowe. Żadnego tam obskiskiwania czy ciastek w kawiarni. Kto miałby na to pieniądze? Rarzej krótkie rozmowy: co tam w Krakowie, co w Warszawie i co na to wszystko Londyn i Ameryka. No i opowiadanie dowcipów o Niemcach.



## Róża i Zbyszko Bednorzowie

Na zdjęciu u góry w swoim mieszkaniu w Opolu. Przyjechali tu w latach 50.

Po wyjściu z więzienia Bednorz nie mógł dostać pracy w Katowicach, tu zatrudniono go w Instytucie Śląskim.

Zbyszko publikował m.in. w „Tygodniku Powszechnym”,

„Gościu Niedzielnym”,

„Śląsku” i „Odrze”. Róża pracowała w Centralnym

Muzeum Jenców Wojennych w Lambinowicach.

Z lewej zdjęcie z archiwum domowego.

Pozowane zdjęcie Róży zrobiono prawdopodobnie

jeszcze przed wojną. Zdjęcie Zbyszka jest

późniejsze, z lat okupacji.



ARCHIWUM RODZINNE







## Halo, halo, tu walcząca Warszawa

W lutym 1944 r. wyspa na Ślasku. Po Różę przychodzi gestapo. Dziewczyna płynną niemiecką prosi, by gestapowcy dali jej chwilę, chce się uczesać i umalować. Pytają o adres Zbyszka. Przyznaje, że się z nim spotyka, ale za każdym razem w innym miejscu, bo nie jest żadną kurierką, tylko kobietą lekko obyczajową.

Słowo „prostytylka” wciąż nie przechodzi pani Róży przez usta. Jest dla niej wulgarnie, a ona jest dama. Dopowiedziałam więc za nią, że Niemcy musieli uwierzyć, że ze Zbyszkiem tylko śpią.

Tak, uwierzyli, bo wezwali na przesłuchanie następnego dnia. Wieczorem Róża obcina długie włosy i ucieka do rodziny pod Łarnów. Boi się, że gestapo zatrzyma jej matkę i siostrę. Zauważa, że nie ma truczyny. Polknęłyby bez wahania.

Zbyszko dostaje w nocy telefon. „Kostek chory” - znak, że trzeba uciekać. Rozpaczliwie szuka Różę. Czuję się winny, że jej nie ochronił. Znajduje ją po mieście.

Za zgodą swoich przełożonych wybrała jej nowe dokumenty na nazwisko Grażyna Janickiej. Dwukrotnie przywozi do niej dokument. Wpierw blankiet, na którym musi odcisnąć swe palce. Potem wyrobioną kenkartę.

Róża czuje wdzięczność, bo Zbyszko daje jej nową tożsamość. Ale jest mocno zdziwiona, kiedy w kwietniu kłęk przed nią w podtarnowskim lesie. - Co pan robi? - pyta.

A on z emocji płacze imiona. - Pani Izo... Pani Różo... Czy pani się zgodzi? I wkłada jej na palec pierścionek z serduszkami, który znajomy dentysta wyklepał ze złocego lancuska Zbyszka matki.

Róża nie wie, czy to miłość. Zastanawia się, czy do małżeństwa wystarczy, że się tak samo kocha Boga i ojczyznę? Że czyta się te same wiersze i książki? Ma się takie same poglądy polityczne? I takie samo poczucie humoru? Ale zgadza się.

Zbyszko wynajmuje dla nich pokój na warszawskim Łągowku. Kupuje wiadro, miednicę i zapowiada właścicielce mieszkanie, że będzie się żenił. Ale nie zdąży przywieźć narzeczonej. Zbli-

biąca Niemcom Warszawa rozpoczęła start nad Odrę i Nysę Łuzyczką. Do tego startu stanie już jutro cała Polska Zachodnia (...). Bądźcie mężni i gotujcie się do bronii. Niedługo już i Was strzykamiemy na wici. Bracia Ślązacy, Wielkopolanie, Pomorzanie, zwycięży Orzeł Biały, zwycięży polski lud”.

Zbyszka pomiosło. Apel wywołuje konsternację w Londynie. „Andrzej” się gorączkuje. - Co myślimy narobili! Powiedziałeś, że idziemy na Nysę Łuzyczką. Zrobił się polityczny bałagan! Róża apelu nie słyszy. Ale dowiaduje się, że kolega ze Śląska, z którym pisała listy o poezji i literaturze, oświadczył się na ręce jej mamy.

•• *Złotó z Tobą słowco chce związać się moje, Słowco - jak usztyka - nie obejmie kwiata, Ledwo się złoży w ubogim pokloicie Przed Tobą, Pani, w godnym poemacie. Żaden też Ciebie kryształowy wzron, Nigdy nie pojmie ani nie ogarnie, Czynną więcej, jesteś niż różą samą, Najdroższe w świecie. Ty nasze kochanie*

••

### Byś nie miał twarzy

Trzy dni po upadku Powstania Niemcy pędzą powstańców do obozu w Ursusie. Zbyszko zdążył zabrać z jankiś piwnicy sztywne nowe ubranie i elegancką walizkę. Kolekdy pukają się w czoło, kiedy pakuje do niej znalezione koldre. Inni mają przy sobie uszyte z resztek materiałów plecaki - z plecakiem łatwiej się idzie niż z ciężką walizką. Zbyszko dociera z nią do obozu w Spellen nad Renem. Jego koldra chłoni przed zimnem kilku powstańców błogosławiących Bednorza, że zabrał ją z płonącej Warszawy.

W obozie Zbyszko nie może uciec. Nie wie, co dzieje się z Różą. Prostytki z Chmielnicy, które zagnano razem z powstańcami do obozu, aranżują Zbyszowski spotkanie z komendantem. Przekupuje go dolarami przewiezionymi w pudełku od zapalek i dostaje skierowanie do obozu pracy w Częstochowie. Nie dociera tam, ucieka. Że szukać swojej łączniczki.

Znajduje ją na Rzeszowszczyźnie. Róża czuje wielką ulgę, bo nie ma już sił się ukrywać. A boi się wrócić do Krakowa.

Zbyszko zabiera ją do swego brata do Gorzkowic koło Radomska. W dru-

## wystarczy to, że się tak samo kocha Boga i ojczyznę?

prąd, fałsz, podstęp, cisza psiej budy karcerowej, naga stojka na parapecie otwartego okna, przypalanie papierosem, krzyk, próba protokołu przestępstwa, dobrowolnie pokajane. Byś nie miał twarzy. Byś stał się wdzięczny za perspektywę smęta. Albo za to, trupie zgnojony, że dobrze będą na tobie rosnęły pelargonie” - wspomina po latach swój pobyt w lochach bezpieki.

3 sierpnia 1950 r. dostaje wyrok sądu Ludowego Wojska Polskiego. 15 lat więzienia za to, że „od stycznia 1945 do dnia zatrzymania, na terenie Poznania, Katowic i Chorzowa, działając w zamiarze usunięcia przemocą Krajowej Rady Narodowej, Rządu Tymczasowego, Rządu Jedności Narodowej, a następnie Sejmu Ustawodawczego i Rządu RP, zaangażując ich władzy i zmiary ustroju Państwa Polskiego, brał udział w nielegalnej organizacji »Ojczyzna« jako kierownik sieci wywiadowczej, działając na szkodę państwa polskiego, gromadził materiał stanowiące tajemnicę państwową i wojskową z terenu Górnego Śląska”.

Po wyroku więzienie na Rakowieckiej. Drewniak, wymięta stara bielizna, ogolona głowa, smród lizoli i stęchliny. „A w środku ból świadczący, ciemnia wewnętrzna i płacz niewypłakany, powstrzymywany”.

•• *Jesli się nocie nie mnie i czarne jak śnieg Przekłete żułki, I male rozpacze pozbierane na ulicach świata,*

*Jesli dolina niezasypiana i niewyobranym pagóbkami Jestem jak tłum chruzo czekający U brodu Bethabara,*

*Jesli jestem, który oczy ma wpatrujące, A nie mogą płonąć... Ty mnie otaczasz ramieniem kochającym, Kóbra mi życie urucasz. Żono...*

••

### List do Bieruta

Wczesną wiosną 1951 r. „poeta gnijącego świata kapitalistycznego” zostaje przesłany do więzienia we Wronkach. „Środkiem szpalera strażników nago

gora pisarz GUSIAW WILCZAK. O jego twórczości pisał w „Gazecie Wyborczej”. Komunikuję, że w zasadzie o ulaskawienie powinien ubiegać się sam skazany, a nie osoby występujące niezależnie od ustosunkowania się do tych starań”.

Róża prosi o wsparcie szefa PAX-u Bolesława Piaseckiego. 21 października 1951 r. o godz. 5 rano zwolniony warunkowo Zbyszko stuka do drzwi mieszkanca. Wybudzony ze snu kilkuletni Włodek nie poznaje cuchnącego i ogolonego na tyso taty. Placeże ze strachu. Róża nakrywa kuchenny stół białym obrusem, na którym stawia chleb, domowy smalec i wisniowy dżem własnej roboty. Zbyszko opróżnia stoik do dna. Nawet nie zagryza chlebem.

•• *Tylko Bóg zna świat Róży, swojej służebnicy - A my, cóż? Jeno znaki zeumętrzne widziny - Dziewczę słabe, zrodzone w górniczej Kurierka z wojny. Żona, fundament rodziny... I pióro Tive, książki, eseje, i narady, Prelekcje, i foldery, też i... pranie w domu, Listy, kuchnia, odharzacz i miąż - gępa stary, I tysiąc obowiązków nie znanych nikomu*

••

### Wiersz dla Jesiennej Róży

Przeprowadzają się do Opola. Róża jest dziennikarzem i muzealnikiem. Zbysz-

szka się zrobiła.

Ale dla Zbyszka wciąż jest najpiękniejsza. Nadal ma czarne włosy. I odprasowaną bluzkę i spódnice. I bizuterię na palcach i szyi. - Ja myślałam, że to ja jestem szefem. Tak jak za okupacji. A to nieprawda. To moja narzeczoną była moim szefem. Moją łączniczką, a potem żoną, matką i królową. No księżniczka po prostu - Zbyszko uśmiecha się z naciekaniem. On przecież nie należał do zdobywców serc, mimo że pokochowały się w nim warszawskie matki. Róża nie szuka odpowiedzi na waturzystki z fajnego Pedagogium.

•• *- Różo? Pozwól, że przeczytamy wiersz dla ciebie. Dla Jesiennej Róży. - Bez okularów? - Tak, kochana Różo. Złota spłuchze sierpnia napełnione ziarnem, Twoją dobrocią w krzyżowym sianie, Twoim intenciem, którym co dzień Czas smutny witac: pogodnym uśmiechem*

••

### \*Fragmenty wierszy Zbyszka Bednorza

pochodzą z tomu pt. „Rymy serca i pamięci” wydane przez parafię św. Maksymiliana Kolbego, Wrocław 2005

**Nalewki, wina, likiery...**  
**W środę 2 września**  
Domowe nalewki, wódki i likiery  
**W czwartek 3 września**  
Domowe wina, miody i piwa  
Cena „Gazety Wyborczej”  
I egzemplarz 6,99 zł (w tym VAT 7 proc.)  
gazeta



III/1 Materiały dotyczące rodziny relatora

- Biogram 2. Bednorza oprac. przez R. Bednorz, 2001, ups, kopia, k.2, s.1-2





Zbyszko Bednorz ps. Józek, Bolesław Wróblewski

III/1/1

Urodził się w Skalmierzycach z ojca Józefa i matki Marianny Ojciec 11.10.1913 r.  
był redaktorem polskich gazet na Śląsku Opolskim. Szkołę średnią ukończył w Chorzowie, studia filologiczne w Poznaniu w 1938 r, następnie został redaktorem miesięcznika "Powstaniec" w Katowicach, Za artykuły i wiersze patriotyczne Gestapo poszukiwało go już we wrześniu 1939 r. Bednorz ukrywał się do 1941 r. w Kuźnicy, w powiecie radomskim. Był domowym nauczycielem dzieci młynarza, u którego się zatrzymał. W końcu tegoż roku dostał się do Warszawy, gdzie związał się z ruchem podziemnym. Wstąpił do organizacji "Ojczyzna" i stał się etatowym pracownikiem Delegatury Rządu Polskiego na Kraj, Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Propagandy. Podlegał mu teren całego Śląska. Materiały, które otrzymywał ze Śląska, przede wszystkim od Konstantego Kempy, ps. "Tadeusz" były przez niego opracowywane i dołączane do raportów wysyłanych do Londynu. "Józek" - takie przybrał pseudo - był także redaktorem "Zachodniej Straży Rzeczypospolitej" wraz z "Luźną Kartką" (pismo przeznaczone było dla czytelników na Śląsku i dla czytelników GG) i wykładał literaturę polską w Tajnym Pedagogium Ziem Zachodnich w Warszawie. W 1943 r. wydał w tajnej drukarni w Warszawie książkę pt. "Śląsk wierny Ojczyźnie". Napisał ją na polecenie swoich przełożonych Kiryła Sosnowskiego ps. "Konrad" i Edmunda Męclewskiego ps. "Andrzej". "Józek" brał udział w powstaniu warszawskim, wygłosił nawet w radio "Błyskawica" w sierpniu 1944 r. apel do mieszkańców ziem zachodnich, aby wytrwali, bo zwycięstwo nad hitlerowskim okupantem jest bliskie. W początkach października został wywieziony do obozu pracy w Spellen nad granicą holenderską. Stamtąd udało mu się wydostać i wrócił do Generalnego Gubernatorstwa, odnalazł swoją narzeczoną "Izę" i w grudniu 1944 r. wziął ślub z Różą Wróblówną. Po wojnie Bednorzowie wrócili na Śląsk. Wczorajszy Józek zajął się pracą literacko-publicystyczną, m.in. w tygodniku "Odra". W 1949 r



został aresztowany, więziony na Koszykowej w Warszawie oraz na Mokotowie, a później we Wronkach. W końcu 1951 r. został warunkowo zwolniony. Osiadł w Opolu. Przez kilkanaście lat był pracownikiem naukowym (najpierw doktor, potem docent) w Instytucie Śląskim oraz zajmował się pracą literacką. Jest autorem kilkadziesiątu książek i setek artykułów. Jego nazwisko ujęte jest w encyklopediach i słownikach literackich.

1-1 Róża Bechner Xh 2001 v





III/3 Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji

- R. Bednorz, Walczący Śląsk. Armia Krajowa i Delegatura Rządu na kraj, 2001, mps, kopia, k. 14, s. 1-14
- R. Bednorz, Śląska sekcja Zachodniego Departamentu Informacji i Prasy Delegatury RP na kraj, [6-d.], mps, kopia, k. 9, s. 15-23, br. str. 1-4





Armia Krajowa i Delegatura Rządu na Kraj

Wpłynęło dnia

Ldz.

16 XI

4182 EŁ 2001

Na Opolszczyźnie, tj. w tej części Śląska, która po plebiscycie w 1921 r. pozostała w granicach państwa niemieckiego, pomruki wojny słyszane już były kilka lat przed jej wybuchem. Wzmagają się szyszka-ny wobec polskiej ludności, a równocześnie wzrastała buta mniej-szości niemieckiej w województwie katowickim. Polskie siły zbroj-  
ne w Warszawie utworzyły zakonspirowaną jednostkę organizacyjną przy Oddziale II Sztabu Głównego pod kryptonimem "K-7". Ruchem konspira-  
cyjnym na Opolszczyźnie kierowała z ramienia "K-7" tzw. "Centralna Trójka"; jej szfem<sup>e</sup> był Wincenty Karuga z Katowic, który równocześ-  
nie był łącznikiem z komórką na terenie Górnego Śląska. Do "Trójki"  
Polskiej należeli: Wiktor Gorzołka - prezes Związku Młodzieży Katolickiej na Opolszczyźnie z siedzibą w Opolu i Józef Kachel - komendant Związku Harcerstwa Polskiego na Śląsku Opolskim. Konspiratorzy dzia-  
łali w systemie trójkowym, stąd też, mimo wielu udanych akcji, prze-  
kazanych ważnych informacji wojskowych i gospodarczych i szkolenia kadr (na terenie Polski) nie zostali zdekonspirowani, a przecieź policja niemiecka była na tym terenie wyjątkowo czujna. Równieź praca komórki katowickiej przebiegała sprawnie.

Aresztowania, które na Opolszczyźnie rozpoczęły się w przeddzień wybuchu II wojny światowej, tj. 31 września 1939 r. nie miały związku z akcjami "K-7". Aresztowano i wywożono do obozów koncentracyjnych - mężczyzn i kobiety - osoby, które piastowały funkcje kierownicze wólpolskim ruchu kulturalnym i gospodarczym. Znaleźli się w tym gro-  
nie i W. Gorzołka i J. Kachel. Dalsze aresztowania nastąpiły w paź-  
dzierniku, łącznie jesienią 1939 r. wysłali hitlerowcy do obozów koncentra-  
cyjnych około 300 osób.

Na śląsku katowickim pierwsza fala aresztowań we wrześniu 1939 r. dotknęła polską ludność na skutek donosów miejscowych Niemców. W październiku trafiali do więzień Polacy według wcześniej sporządzo-



11/3/2

nych list. Trzecia, największa fala aresztowań objęła reprezentantów śląskiej inteligencji: księży (wśród nich br. ks. dr Emila Szramka), redaktorów, nauczycieli, wysokich urzędników w kwietniu 1940 r.

Mimo terroru, donosicielstwa miejscowych Niemców, surowych zarządzeń administracyjnych już od września 1939 r. zawiązywały się liczne komórki konspiracyjne o profilu wojskowym. Doświadczeni działacze społeczni i oficerowie, którzy się jeszcze ukrywali na Śląsku, rozpoczęli trudną i żmudną, oczywiście niebezpieczną, akcję scalania rozproszonych komórek. Czynił to także zasłużony społecznik, były powstaniec śląski, do wojny wiceprezes miasta Chorzowa - Józef Korol (ps. "starosta", "Hajducki"). Korol nawiązał kontakt z krakowską komendą "Służby Zwycięstwa Polski (SZP) w listopadzie 1939 r. i rozpoczął organizować Śląski Okręg SZP.

Okręgowi Śląskiemu podporządkowały się następujące organizacje, które istniały już od września 1939 r., a to: 1) Tajna Organizacja Wojskowa (TOW) z Cieszyna, której komendantem był wybitny naukowiec, i nauczyciel dr Paweł Musioł. (ps. Borek) Najbliższymi współpracownikami byli: działacz społeczny i nauczyciel gimnazjalny Alojzy Targ, Franciszek Potysz i Teofil Kocjan; 2) Bielska komórka podziemna kierowana przez Edwarda Zajączkę. (ps. Wolf) działacza związkowego, organizacja "Orzeł Biały", którą zawiązali: mjr Kazimierz Kierzkowski, płk Kazimierz Pluta-Czachowski i płk. Ludwik Muzyczka. Była to bardzo prężna organizacja, w której działał m.in. znany na Śląsku hcm Józef Pukowiec. Organizacje te przeszły w ramach Okręgu Śląskiego do ZWZ i AK.

Pierwsze, dotkliwe ciosy spadły na konspiratorów śląskich już latem 1940 r. Podczas próby ucieczki został w Wiśle zastrzelony Józef Korol. Na komendanta Śląskiego Okręgu został powołany jego zastępca Józef Szmechta ps. "Hutnik". Zdekonspirowana siedziba Korola spowodowała liczne aresztowania sięgające kilkuset osób. Na przełomie 1940 na 1942 r. nastąpiły dalsze aresztowania. Zagarnięto i inż. Szmechtë i jego zastępcę inż. Franciszka Kwaśnickiego. Na no-



wego komendanta wybrano ppłk. Henryka Kowalówkę ps. "Skawa", "Topola". który objął kierownictwo w początkach 1941 r. Doprowadził do uporządkowania rozbitego Okręgu i przyłączył do niego zagłębiowską organizację ZWZ. Kolejnym komendantem ppłk. Paweł Zagórski ps. "Maciej", a od 1943 r. dowództwo na Śląskim Okręgiem Armii Krajowej objął ppłk. Zygmunt Janke ps. "Walter" i dotrwał na tym stanowisku do końca wojny.

Nieszczęścia i dekonspiracje trapiły Śląski Okręg przez cały okres wojny. Jeszcze w 1941 r. rozbita została komórka w Bielsku, co pociągnęło liczne aresztowania m.in. Edwarda Zajączka oraz komórka cieszyńska. Gestapo aresztowało Pawła Musioła i po kilkunastu miesiącach ciężkiego śledztwa został w Katowicach ścięty. W 1943 r. znów nastąpiła nowa tragedia. Padł inspektoraz rybnicko-opolski "Skorpion" którym dowodził kpt. Henryk Hulok. Aresztowanych zostało około 3 tys. osób, wśród nich zastępca komendanta, zasłużony działacz Związku Polaków w Niemczech, Leon Powolny (ścięty w Berlinie) i "prawa ręka" Huloka, łączniczka "Jadzia" - Zofia Poliwodzianka spod Opola. Niemniej tragiczny był rok 1944. Tym razem rozbity został inspektorat katowicki i zachodni (oświęcimski). Aresztowania objęły również sąsiednie inspektoraty, a także pracowników Sekcji Śląskiej Biura Zachodniego Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu Polskiego na Kraj.

Na Górnym Śląsku działało 6 inspektoratów w ramach struktur Armii Krajowej: katowicki - "Kalina", zachodni czyli oświęcimski "Brzoza", cieszyński - "Cis", nadodrzański - "Osika, sosnowiecki - "Sosna", bielski - "Rokita", później "Plebania". Na Opolszczyźnie były dwa inspektoraty: opolski "Skorpion" (H. Huloka) i raciborsko-rybnicki "Ż-yrafa" (kom. Serafin Myśliwiec). W szczytowym okresie działalności AK na w Okręgu Śląskim zaprzysiężonych osób było 25 tys. (rok 1944). W górach Beskidu i w lasach koło Lublińca działała partyzantka. Do poważniejszych walk nie doszło.



Działalność inspektoratów AK na Śląsku, ze względu na specyficzne warunki, nie ograniczała się tylko do zadań czysto wojskowych. Bardzo ważną dziedziną ich pracy były wywiady gospodarcze połączone z wojskowymi, bowiem na Śląsku skoncentrowany był przemysł wojenny i gospodarczy. Prócz tego konspiratorzy zajmowali się pracą charytatywną: wspomagali rodziny aresztowanych, nawiązywali kontakty z zatrudnianymi, w dużej liczbie, w przemyśle robotnikami przymusowymi i jeńcami różnych narodowości, ułatwiali im ucieczki itd.

Po każdej fali aresztowań do pracy konspiracyjnej stawali nowi patrioci, a wiadomo, że młodych na Śląsku było znacznie mniej, aniżeli w innych rejonach kraju okupowanego. Hitlerowska władza przetrzebiła szeregi młodych. Albo odsiadywali wyroki w więzieniach i obozach koncentracyjnych, albo wcielani byli do Wehrmachtu, a dziewczęta do prac polowych w głąb Rzeszy.. Wszędzie tam, gdzie znaleźli się Polacy-Ślązacy starali się wrogowi szkodzić. Czy to w kopalniach czy hutach, czy na roli. Ba, nawet ci ubrani w niemieckie mundury znajdowali okazje, by szkodzić okupantowi, stosując sabotaże, ucieczki na stronę wojsk alianckich, a nawet samookaleczenia, by nie walczyć przeciwko swoim.

Na terenie całego Śląska, prócz Armii Krajowej, działały jeszcze inne organizacje. Najliczniejszą była grupa "Ku Wolności", która zawiązała się już w październiku 1939 r. pod komendą Franciszka Galbierza. Do tej grupy należeli m.in.: Jerzy Wiechoczek, Seweryn Walkowiak, Adam Dawidowicz. Od jesieni tegoż roku wydawali pismo pod tą samą nazwą. Po aresztowaniach w latach 1940/41 załamały się szeregi organizacyjne. W 1942 r. członkowie grupy "Ku Wolności"

połączyli się z ogólnokrajowym zgrupowaniem "Polski Związek Wolności", którego szefem na Śląsk, został Adam Dawidowicz działający w Warszawie, redaktor "Kilofa Śląskiego". Działał też na Śląsku Związek Odwetu "Kedyw", kryptonim "Zagralin" podległy bezpośrednio



II KG AK dowodzony przez Bernarda Drzyzgę. Były także małe, ale liczne organizacje stronnictw politycznych, a w drugiej połowie 1942 r. pokazały się komunistyczne organizacje dywersyjno-sabotażowe, ale ich działania nie były znaczące.

Śląska Sekcja Zachodnia Departamentu Informacji i Prasy  
Delegatury RP na Kraj

Wczesną jesienią 1939 roku zespół ludzi, którzy znali się z pracy politycznej i społecznej <sup>w Poznaniu</sup> zawiązał organizację podziemną pod kryptonimem "Ojczyzna". Patronem "Ojczyzny" był ks. infułat Józef Prądyński. Członkowie organizacji zaczęli gromadzić materiał dotyczący brutalnego zachowania się Niemców wobec Polaków i zarządzenia władz hitlerowskich, które miały obowiązywać na terenach zachodnich województw. Z zebrany materiał wysłana została kurierka- polonistka, Hanka Świeżawska do Rządu na uchodźctwie, do Angers. Łączność z Rządem została nawiązana i w połowie 1940 r. założona została w Poznaniu Delegatura Rządu Polskiego, której delegatem został hr, Adolf Bniński. Delegatura Rządu Polskiego na obczyźnie powstała również w Warszawie, a delegatem jej został poznaniak, prezydent miasta Poznania, Cyryl Ratajski. Było to w grudniu 1940 r. Przy Delegaturze utworzono Biuro Zachodnie, które miało się zajmować sprawami ziem zachodnich. Wielkie aresztowania w Poznaniu w 1940 i 1941 r. spowodowały ucieczkę członków lokalnych "Ojczyzny" do Generalnego Gubernatorstwa, szczególnie do Warszawy. Tu organizacja przyjmowała w swoje szeregi nie tylko poznaniaków ukrywających się w stolicy, ale także osoby pochodzące z Pomorza i ze Śląska.

Biuro Ziem Zachodnich (taką nazwę przybrało Biuro Zachodnie po kilku miesiącach istnienia) podlegało od 1942 r. bezpośrednio Delegaturze warszawskiej. Przy Biurze istniała Rada Społeczna złożona



z przedstawicieli stronnictw politycznych i wybitnych osobistości ze świata nauki. Prezesował jej biskup z Katowic, Stanisław Adamski. Biuro Ziem Zachodnich od początku swojej działalności w Generalnym Gubernatorstwie - ale koncepcja wypracowana została już w Poznaniu - zajęło się całokształtem spraw bieżących i przyszłościowych zarówno wszystkich ziem wcielonych do Rzeszy, jak i tzw. "ziem postulowanych", czyli terenów, które według planów członków "Ojczyzny" miały, po zwycięskiej wojnie, znaleźć się w granicach państwa polskiego. Był to program maksymalistyczny, który zakładał włączenie do Polski ziem piastowskich po Odrę i Nysę Łużycką wraz z Wrocławiem, Gdańskiem i Szczecinem. Nie wszyscy politycy londyńscy byli do tego przekonani. Biuro Ziem Zachodnich doprowadziło do powstania wielu instytucjonalnych struktur, które przyczyniły się do rozwoju i rozszerzenia myśli zachodniej. Powstały takie instytucje jak: Departament Informacji i Prasy, Sekcja Zachodnia i delegatury poszczególnych ziem zachodnich wcielonych do Rzeszy; w Warszawie powołano do życia podziemne władze poszczególnych województw jak: poznańskiego, pomorskiego, śląskiego z Opolszczyzną i pozostałych ziem. Tajne urzędy tych województw funkcjonowały niezwykle sprawnie.

Siedzibą województwa śląskiego mieściła się w małym pałacyku przy ul. Złotej 6. Tam urzędował konspiracyjny wojewoda. Pierwszym wojewodą-nominatem, został Teodor Glensk przedwojenny dyrektor Biura Sejmu Śląskiego w Katowicach. Niestety, został na Śląsku <sup>aresztowany</sup> wraz z żoną osadzony w oświęcimskim obozie i tam zostali oboje zamordowani. Rzeczywistym wojewodą śląskim został w Warszawie Ignacy Sikora, który pochodził z Gliwic, wybitny działacz społeczno-polityczny. Wicewojewodą został Alojzy Targ, kolejna niezwykła postać, wspomniana tu już. Targ przeżył wojnę i powstanie warszawskie, przeszedł obóz koncentracyjny, po wojnie 7 lat więzienia w państwie polskim. Wszystko to przetrwał i był po wojnie jeszcze czynny naukowo i społecznie.



Pałacyk oficjalnie był siedzibą poważnej firmy buchalteryjnej pod nazwą "Definitiv" będącej własnością Niemca, Fryderyka Steffko, a z ramienia właściciela prowadził firmę znajomy jego z lat przedwojennych Polak Rudolf Broda ps. "Robert", który był członkiem "Ojczyzny". Broda jeden z najlepszych ekonomistów, dyrektor od finansów w chorzowskim magistracie doskonale sobie radził z firmą i doskonale ochraniał śląski Urząd Wojewódzki, mieszczący się w pałacyku. Oczywiście Fryderyk Steffko nie domyślał się niczego.

Województwo śląskie posiadało odpowiednie wydziały, miało swoje służby kurierskie, prowadziło wspólnie z "Ojczyzną" różne prace koncepcyjne. Ośrodek na ulicy Złotej prowadził tyle akcji, przygotowywał tyle opracowań, zarówno naukowych jak i w zakresie pomocy charytatywnej dla ciepłego Śląska, że trudno w niniejszym referacie wszystko ująć.

Z myślą o potrzebie polskiej szkoły dla ziem zachodnich powstało przy Biurze Ziem Zachodnich, już w 1940 r., Biuro Oświatowo-Szkolne, które założyło Tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich w Warszawie i czuwało nad nauką w kompletach dla młodzieży pochodzącej z ziem zachodnich, a przebywającej w GG. Przy tym Biurze założone zostało Śląskie Biuro Szkolne w 1941 r. Siedzibą tego Biura było mieszkanie dr Kazimierza Popiołka, byłego nauczyciela gimnazjalnego ze Śląska, który został jego kierownikiem. W pracach Biura uczestniczyli także: dr Stefania Mazurkówna (ze Śląska), Wojciech Wróblewski, Stanisław Wyrebski (ze Śląska) Bogdanowicz i Chromik oraz pedagodzy śląscy ukrywający się w Krakowie, a to: Artur Żagan, który pełnił również funkcje łącznika pomiędzy Krakowem a Warszawą w sprawach szkolnictwa, Władysław Skrzyniarz i Edward Czernichowski. Kierownikiem Biura był Sławczyk, a łączniczkami - żona Popiołka i Czesława Imielanka ps. "Sławka", córka śląskiego poety Emanuela Imieli. Łączność Śląskiego Biura Szkolnego w Warszawie ze Śląskiem utrzymywał Józef Norek, mieszkający stale na Śląsku. Poprzez Norka łączność utrzymywana



była nawet ze śląskiem cieszyńskim i Opolszczyzną.

W Śląskim Biurze Szkolnym przygotowywano także instrukcje i wytyczne przejęcia i uruchomienia, po zakończeniu wojny, szkolnictwa na całym Śląsku. Latem 1941 r., gdy Hitler był z szczytu sławy, a Wehrmacht zdobył prawie całą Europę, ślascy pedagodzy-konspiratorzy: K. Popiołek, S. Mazurkówna (ps. "Anna"), Alojzy Targ (ps. "Marcin") postanowili, że w Warszawie powstanie Tajne Pedagogium Ziem Zachodnich, które będzie kształcić nauczycieli, mających pracować na ziemiach odzyskanych, które obecnie należą do Niemiec. Zamiar został urzeczywistniony po kilku miesiącach. Wiosną 1942 r. Pedagogium im. św. Jana Kantego zaczęło funkcjonować bez budynku, bez sekretariatu, ale zato z energiczną wspianiałą dyrektorką Mazurkówną, ze studentami, którymi się opiekowała jak matka i wykładowcami mającymi najlepsze referencje. Kontakt pomiędzy dyrektorką, wykładowcami i studentami utrzymywała łączniczka Stanisława Cieslak-Hornowska. Wykłady odbywały się w wielu punktach- mieszkaniach studentek, niektórych profesorów. Historię wykładał A. Targ, literaturę polską z uwzględnieniem śląskiej - Zbyszko Bednorz ps. "Józek". Pedagogium ukończyły, bez przykrych niespodzianek, 44 studentki, które po wojnie podjęły pracę w szkolnictwie, niektóre z nich rzeczywiście na ziemiach odzyskanych. Tu należy jeszcze dodać, dr Stefania Mazurkówna założyła w Opolu w 1947 r. Liceum Repolonizacyjne dla Dorosłych (młodzieży opóźnionej w nauce z powodu wojny lub zmiany języka nauczania). Szkoła ta, mimo krótkiego czasu istnienia, dała możliwość zdobycia wykształcenia średniego aż 900 uczniom pochodzenia śląskiego i około 1 tyś. uczniów z rodzin repatrianckich. Niestety, władza ludowa szkołę zlikwidowała w 1950 r.

Sekcja Zachodnia Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu Polskiego na Kraj powierzona została redaktorowi Edmundowi Meclewskiemu z Poznania. Najważniejszym założeniem Sekcji Zachodniej, a także



,było  
organizacji "Ojczyzna" odzyskanie etnograficznie polskich ziem zgermanizowanych i wynarodowionych przemocą. W propagowaniu idei odrzańskiej wspierały Sekcje Zachodnią stronnictwa polityczne: Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Pracy, a także "Polski Związek Wolności", który współpracował z Sekcją Zachodnią na Śląsku. Zadaniem Sekcji Zachodniej było informowanie polskich władz w Londynie o tym, co dzieje się na ziemiach zachodnich pod niemiecką okupacją, wydawanie i dostarczanie tamtejszym Polakom prasy i książek wydawanych dla nich w tajnych wydawnictwach i drukarniach Generalnego Gubernatorstwa, przede wszystkim w Warszawie. Niemniej ważnym i potrzebnym zadaniem było wypracowanie koncepcji powrotowych nad Odrę i Nysę Łużycką. Chodziło o przygotowanie planów przejęcia administracji i zasobów gospodarczych, dalszego ich rozwijania, budowy struktur szkolnictwa, placówek kulturalnych, w tym edytorskich, życia religijnego. W tym celu odbywały się zebrania i narady kompetentnych specjalistów i działaczy społecznych.

Śląska Delegatura zlecała naukowcom z "Ojczyzny", ukrywającym się w Warszawie i Krakowie, opracowywanie konkretnych tematów zachodnich. M.in. dr Antoni Wrzosek (po wojnie profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego) napisał, wydaną tajnie w 1943 r., książkę pt. "Obraz geograficzno-gospodarczy. Śląsk" z mapą, obejmującą postulowane granice Śląska z Opolem i Wrocławiem. Tenże autor, wraz z dr Józefem Kokotem (po wojnie profesor, dyrektor Instytutu Śląskiego w Opolu) i Rajmundem Buławski (w 1939 r. dyrektor Śląskiego Biura Statystycznego w Katowicach) podjął się nowego zadania. Powstała książka, wydana w 1943 r. w tajnej drukarni, w której zawarte zostały dyrektywy dotyczące zasiedlania ziem odzyskanych. Książka, dla bezpieczeństwa wyszła pod mylącym tytułem, a to: "Zasady przesiedlania ludności bułgarskiej na nowi odzyskane ziemie Tracji i zachodniej Macedonii". Z opracowań śląskich naukowców i nie tylko śląskich, korzystało, po wojnie, Ministerstwo Ziem Odzyskanych.

Dział Śląski Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy  
Delegatury prowadził Zbyszko Bodnór na "Józef" z Obercowe  
41



edytorskich, życia religijnego. W tym celu odbywały się zebra-  
i narady kompetentnych specjalistów i działaczy społecznych.

11/3/40  
Śląska Delegatura zlecała naukowcom z "Ojczyzny", ukrywającym się w Warszawie i Krakowie, opracowywanie konkretnych tematów zachodnich. M.in. dr Antoni Wrzosek (po wojnie profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego) napisał, wydaną tajnie w 1943 r., książkę pt. "Obraz geograficzno-gospodarczy. Śląsk" z mapą, obejmującą postulowane granice Śląska z Opolem i Wrocławiem. Tenże autor, wraz z dr Józefem Kokotem (po wojnie profesor, dyrektor Instytutu Śląskiego w Opolu) i Rajmundem Buławski (w 1939 r. dyrektor Śląskiego Biura Statystycznego w Katowicach) podjął się nowego zadania. Powstała książka, wydana w 1943 r. w tajnej drukarni, w której zawarte zostały dyrektywy dotyczące zasiedlania ziem odzyskanych. Książka, dla bezpieczeństwa wyszła pod mylącym tytułem, a to: "Zasady przesiedlania ludności bułgarskiej na nowi odzyskane ziemie Tracji i zachodniej Macedonii". Z opracowań śląskich naukowców i nie tylko śląskich, korzystało, po wojnie, Ministerstwo Ziem Odzyskanych.

Dział śląski Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury prowadził Zbyszko Bednorz ps. "Józek" z Chorzowa, redaktor miesięcznika "Powstaniec" w Katowicach, poszukiwany przez Gestapo za patriotyczne artykuły i wiersze zamieszczane we wspomnianym miesięczniku. Dział śląski Sekcji miał dobrze zorganizowaną komórkę, <sup>w woj. katowickim</sup> której kierownikiem był por. Konstanty Kempa ps. "Tadeusz", przeniesiony z ZWZ do pracy w Delegaturze. "Tadeusz" oficjalnie pracował w niemieckiej firmie, w pobliżu obozu koncentracyjnego, w Oświęcimiu. Siatka "Tadeusza" docierała do obozu i zdobywała wiadomości o sytuacji więźniów. Komórka "Tadeusza" otrzymywała z Warszawy fundusze z przeznaczeniem na pomoc dla więźniów w formie lekarstw i zakazanych przez strażników przedmiotów, a także dla rodzin aresztowanych. Do "Tadeusza" dochodziły w różnych okolicach Śląska i Zagłębia cenne informacje. Jego współpracownicy byli za -



w różnych resortach niemieckiej gospodarki, w przemyśle wojennym. Najbliższymi współpracownikami śląskiej komórki byli: poeta Wacław Stacherski ps. "Nowina", inż. Mikołaj Kotowicz, Seweryn Walkowiak, cała rodzina Dylików z Oświęcimia, rodzina żony "Tadeusza", czyli dom Wróblów w Katowicach - trzy siostry: Łucja, Klara i Róża były łączniczkami.

Informacje ze Śląska przywoził początkowo sam "Tadeusz", potem przechodziły przez kurierów. Ze Śląska do komórki Sekcji w Krakowie, którą prowadził prof. gimnazjalny Alfred Jesionowski ps. "Szymon", a z Krakowa dwie łączniczki - Helena Hermnanowa ps. "Maria" i Róża Wróblówna (Bednorzowa) ps. "Iza" - do "Józka", skąd po selekcji wysyłane były do Londynu.

"Józek" miał wiele zadań. Wykładał, jak już wyżej podano, na Tajnym Pedagogium Ziem Zachodnich i redagował czasopismo "Zachodnia Straż Rzeczypospolitej" z satyrycznym dodatkiem "Luźna Kartka", którą składało się jak "ściągę" uczniowską dla bezpieczeństwa. Do "Luźnej kartki" pisali cięte, polityczne, antyniemieckie teksty dwaj Ślązacy: młody, zdolny poeta Józef Ryszka ps. "Szczepon" (został w 1943 r. rozstrzelany na Pawiaku) i znacznie starszy od niego, Franciszek Pilarek, ps. "Zółw", który przed wojną, wraz z Karlikiem z Katowic (Stanisławem Ligoniem) bawił ciętą satyrą antyhitlerowską, ludność, nie tylko Śląska. "Zachodnia Straż Rzeczypospolitej" ukazywała się na... życzenie śląskiej ludności, która pragnęła - co przekazywali kurierzy - informacji i komentarzy dziejących się w kraju wydarzeń i za granicą. A "Luźna Kartka" miała poprzez humor podnosić ducha.

W 1942 r. "Józek" otrzymał od swych przełożonych" red. Męclewskiego i Kirięła Sosnowskiego polecenie napisania książki o Śląsku, bowiem w GG o Ślązakach rodacy prawie nic nie wiedzieli i poczęła się



III/3/2

utrwalac opinia, że to Niemcy i zdrajcy. Józek napisał książkę w ciągu kilku miesięcy. Kurierki partiami nosiły kartki rękopisu do drukarni w Tajnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych, podległych Biuru Informacji i Propagandy AK, które to wydawnictwo drukowało także dla Sekcji Zachodniej. Wydawnictwo to, wraz z drukarnią podziemną funkcjonowało dzięki wielkiemu talentowi Józefa Wardasa ps "Doktor Józek" z Cieszyna, który potrafił nie tylko pięknie książki drukować, ale wręcz cudem zdobywać maszyny drukarskie i papier w okupowanej Warszawie. Książka "Śląsk wierny Ojczyźnie" ukazała się w marcu 1943, oczywiście bez nazwiska autora w kilku tysiącach egzemplarzy. Łączniczki rozniosły książkę po całej Guberni i całym Śląsku, za co, w razie łapanki znalazłyby się w więzieniu.

W czasie Powstania Warszawskiego wszyscy pracownicy śląskiej Delegatury i "Ojczyzny" włączyli się aktywnie w walkę. Niektórzy z bronią w ręku, inni współpracowali z powstańczymi biuletynami i drukami lub służyli wszelaką pomocą bliźnim w sytuacjach zagrożenia. "Józek" otrzymał od swoich przełożonych 23 sierpnia 1944 r. pilne polecenie: następnego dnia miał wygłosić apel do polskiej ludności na ziemiach zachodnich i "postulowanych". 24 sierpnia przedarł się przez bramy, dziury i podziemne przejścia do aktualnej kwatery Powstańczego Radia na ulicę Moniuszki 8, gdzie spotkał się z Edmundem Osmańczykiem. O czym mówił "Józek"? z kwawiącej stolicy? Mówił, że Warszawa rozpoczęła start do zwycięstwa, że idziemy nad Odrę i Nyse Łużycką, żeby Polacy znad Odry, Bałtyku, Noteci i Warty byli mężni w tym ostatnim ciężkim czasie, że zwycięży Orzeł Biały i polski lud, że niedługo wrócimy do Opoła, Wrocławia, Gdańska i Szczecina...

A czas był istotnie bardzo ciężki dla śląskiej komórki Delegatury. W końcu lutego i w marcu 1944 r. śląska komórka została rozbita, Aresztowanych zostało około 600 osób, w tym całe kierownictwo.



A więc Konstynty Kempa-"Tadeusz", (wiezień bloku 11-go w kc Oświęcim, powieszony na kilka dni przed wyzwoleniem obozu), Wacław Stacherski-"Nowina" (zamordowany w więzieniu w Mysłowicach), Mikołaj Kotowicz-"Mieczysław" (rozstrzelany w Oświęcimiu, w tym samym dniu, 5.I. 1945, co "Tadeusz"). Aresztowane zostały <sup>z najbliższego otoczenia</sup> także: żona "Tadeusza" - Łucja i jej siostra Klara. W tym samym czasie aresztowano w Krakowie Alfreda Jeśionowskiego-"Szymona" i dwie jego łączniczki: Różę Wróblówną-"Izę" i Helenę Hermanową-"Marię". W listopadzie 1944 r, Gestapo aresztowało w siedzibie krakowskiej komórki Śląskiego Biura Szkolnego śląskich konspiratorów, a to: Artura Zagana, Stanisława Kuśnierza Władysława ~~Sk~~ Krzyniarza, Józefa Kokota i Alojzego Targa (trzej pierwsi nie przeżyli okropności obozu koncentracyjnego).

Na koniec należy podkreślić, że całe podziemie Delegatury śląskiej nie mogłoby funkcjonować bez sprawnej sieci łączności. Godzi się tutaj wymienić przynajmniej niektóre osoby zaangażowane w tej akcji wysoce odpowiedzialnej, grożącej obozem, a często i śmiercią: Bednorzowa Maria, Cieślińska Stefania, Cieslak-Hornowska Stanisława, Dylikówna Jadwiga, Dylikówna Maria, Dylikówna Renia, Hermanowa Helena, Karkoszka-Targowa Monika, Kolbuszówna Eugenia, Kolbusz Mieczysław, Kowalska Krystyna, Kwiatkowska Zuzanna, Lipska-Aoziołowa Halina, Ludwiczak Kazimiera, Norek Józef, Poliwodzianka-Hajdukowa Zofia, Popiołkowa(?), Ryszka Józef, Wróblówna Klara, Wróblówna-Kempowa Łucja, Wróblówna-Bednorzowa Róża.

Działalność śląskiej Delegatury i AK, prowadzona w Warszawie i w terenie wpisana jest chlubnie w dzieje walki o polskość Śląska i wyzwolenie Ojczyzny.

*Róża Bednorz*  
(Róża Bednorz)



## B i b l i o g r a f i a

- R. B e d n o r z, Tajne Pedagogium Ziem Zachodnich w Warszawie 1942-1944, Opole 1975.
- Z. B e d n o r z, Lata krecie i orłowe, Warszawa 1987.
- R. H a j d u k, Nieznana karta tajnego frontu, Warszawa 1985.
- M. L i s, S. S e n f t, Podczas II wojny swiatowej w: Dzieje Górnego Śląska w latach 1816-1947 pod red. F. H a w r a n - ka, Opole 1981, s.444-468.
- Z. R u s i n e k, s. D r o z d o w s k i, Opolski ruch oporu, "Opole" 1970, nr.1.
- S. S e n f t, Ruch oporu na Śląsku w latach II wojny swiato- wej, w: "Póki my żyjemy. Materiały sesji popularnonaukowej zorganizowanej w Opolu 15 października 1994 r. w 50 roczni- cę akcji "Burza" i powstania warszawskiego pod red. M. L i - s a, Opole 1995, s.57-69.
- A. T a r g, Śląsk w okresie okupacji, Poznań 1946.
- Z. W a l t e r - J a n k e, W Armii Krajowej na Śląsku, Kato- wice 1986.
- A. W a r z o k, Armia Krajowa na Śląsku kontynuatorką idei pow- stań śląskich.w: "Póki my żyjemy op.cit., s.39-56.



II KG AK dowodzony przez Bernarda Drzyzge. Były także małe, ale liczne organizacje stronnictw politycznych, a w drugiej połowie 1942 r. pokazały się komunistyczne organizacje dywersyjno-sabotażowe, ale ich działania nie były znaczące.

Śląska Sekcja Zachodnia Departamentu Informacji i Prasy  
Delegatury RP na Kraj

Wczesną jesienią 1939 roku zespół ludzi, którzy znali się z pracy politycznej i społecznej <sup>w Poznaniu</sup> zawiązał organizację podziemną pod kryptonimem "Ojczyzna". Patronem "Ojczyzny" był ks. infułata Józef Prądyński. Członkowie organizacji zaczęli gromadzić materiał dotyczący brutalnego zachowania się Niemców wobec Polaków i zarządzenia władz hitlerowskich, które miały obowiązywać na terenach zachodnich województw. Z zebranych materiałem wysłana została kurierka- polonistka, Hanka Świeżawska do Rządu na uchodźctwie, do Angers. Łączność z Rządem została nawiązana i w połowie 1940 r. założona została w Poznaniu Delegatura Rządu Polskiego, której delegatem został hr, Adolf Bniński. Delegatura Rządu Polskiego na obczyźnie powstała również w Warszawie, a delegatem jej został poznaniak, prezydent miasta Poznania, Cyryl Ratajski. Było to w grudniu 1940 r. Przy Delegaturze utworzono Biuro Zachodnie, które miało się zajmować sprawami ziem zachodnich. Wielkie aresztowania w Poznaniu w 1940 i 1941 r. spowodowały ucieczkę członków "ocalałych" "Ojczyzny" do Generalnego Gubernatorstwa, szczególnie do Warszawy. Tu organizacja przyjmowała w swoje szeregi nie tylko poznaniaków ukrywających się w stolicy, ale także osoby pochodzące z Pomorza i ze Śląska.

Biuro Ziem Zachodnich (taką nazwę przybrało Biuro Zachodnie po kilku miesiącach istnienia) podlegało od 1942 r. bezpośrednio Delegaturze warszawskiej. Przy Biurze istniała Rada Społeczna złożona



11/3/16

z przedstawicieli stronnictw politycznych i wybitnych osobistości ze świata nauki. Prezesował jej biskup z Katowic, Stanisław Adamski. Biuro Ziem Zachodnich od początku swojej działalności w Generalnym Gubernatorstwie - ale koncepcja wypracowana została już w Poznaniu - zajęło się całokształtem spraw bieżących i przyszłościowych zarówno wszystkich ziem wcielonych do Rzeszy, jak i tzw. "ziem postulowanych", czyli terenów<sup>1</sup> które według planów członków "Ojczyzny" miały, po zwycięskiej wojnie, znaleźć się w granicach państwa polskiego. Był to program maksymalistyczny, który zakładał włączenie do Polski ziem piastowskich po Odrę i Nysę Łużycką wraz z Wrocławiem, Gdańskiem i Szczecinem. Nie wszyscy politycy londyńscy byli do tego przekonani. Biuro Ziem Zachodnich doprowadziło do powstania wielu instytucjonalnych struktur, które przyczyniły się do rozwoju i rozszerzenia myśli zachodniej. Powstały takie instytucje jak: Departament Informacji i Prasy, Sekcja Zachodnia i delegatury poszczególnych ziem zachodnich wcielonych do Rzeszy; w Warszawie powołano do życia podziemne władze poszczególnych województw jak: poznańskiego, pomorskiego, śląskiego z Opolszczyzną i pozostałych ziem. Tajne urzędy tych województw funkcjonowały niezwykle sprawnie.<sup>1</sup>

W Warszawie od 1942 r.

Siedzibą województwa śląskiego mieściła się w małym pałacyku przy ul. Złotej 6. Tam urzędował konspiracyjny wojewoda. Pierwszym woje-

~~wojowoda zastępca został Teodor Głogocki przedwojenny dyrektor Biura~~  
Wicewojewodą został Alojzy Targ, kolejna, niezwykła postać - nauczyciel gimnazjalny, działacz i publicysta, który wraz z dr Pawłem Musiołem założył w pierwszych tygodniach okupacji w Cieszynie Tajną Organizację Wojskową. Po aresztowaniach w 1944 r. zdołał przedostać się do Warszawy. Jego łączniczką była maturzystka z Katowic, dawna uczennica, Eugenia Kolbuszówna, ps. "Ewa".

to przetrwał i był po wojnie jeszcze czynny naukowo i społecznie.

<sup>1</sup> Z. B e d n o r z, Lata krecie i orłowe, Warszawa 1987, s. 27-29, 113.

instytucje!



Pałacyk oficjalnie był siedzibą poważnej firmy buchalteryjnej pod nazwą "Definitiv" będącej własnością Niemca, Fryderyka Steffko, a z ramienia właściciela prowadził firmę znajomy jego z lat przedwojennych Polak Rudolf Broda ps. "Robert", który był członkiem "Ojczyzny". Broda jeden z najlepszych ekonomistów, dyrektor od finansów w chorzowskim magistracie doskonale sobie radził z firmą i doskonale ochraniał śląski Urząd Wojewódzki, mieszczący się w pałacyku. Oczywiście Fryderyk Steffko nie domyślał się niczego.

Województwo śląskie posiadało odpowiednie wydziały, mięło swoje służby kurierskie, prowadziło wspólnie z "Ojczyzną" różne prace koncepcyjne. Ośrodek na ulicy Złotej prowadził tyle akcji, przygotowywał tyle opracowań, zarówno naukowych jak i w zakresie pomocy chary-

W pracach Delegatury Śląskiej ważną funkcję pełnił pełnomocnik do spraw kościelno-społecznych, którym był ks. Bolesław Kominek, później-  
szy kardynał Wrocławia.

przy Biurze Ziem Zachodnich, już w 1940 r., Biuro Oświatowo-Szkolne, które założyło Zajny Uniwersytet Ziem Zachodnich w Warszawie i czuwało nad nauką w kompletach dla młodzieży pochodzącej z ziem zachodnich, a przebywającej w GG. Przy tym Biurze założone zostało Śląskie Biuro Szkolne w 1941 r. Siedzibą tego Biura było mieszkanie dr Kazimierza Popiołka, byłego nauczyciela gimnazjalnego we KŚląsku, który został jego kierownikiem. W pracach Biura uczestniczyli także: dr Stefania Mazurkówna (ze Śląska), Wojciech Wróblewski, Stanisław Wyrebski (ze Śląska) Bogdanowicz i Chromłk oraz pedagodzy ślascy ukrywający się w Krakowie, a to: Artur Żagan, który pełnił również funkcję łącznika pomiędzy Krakowem a Warszawą w sprawach szkolnictwa, Władysław Skrzyński i Edward Czernichowski. Kierownikiem Biura był Sławczyk, a łączniczkami - żona Popiołka i Czesława Imielanka ps. "Sławka", córka śląskiego poety Emanuela Imieli. Łączność Śląskiego Biura Szkolnego w Warszawie ze Śląskiem utrzymywał Józef Nowak, mieszkający stale na Śląsku. Poprzez Norka łączność utrzymywana



11/12/18

3

była nawet ze Śląskiem cieszyńskim i Opolszczyzną.

W Śląskim Biurze Szkolnym przygotowywano także instrukcje i wytyczne przejęcia i uruchomienia, po zakończeniu wojny, szkolnictwa na całym Śląsku. Latem 1941 r., gdy Hitler był z szczytu sławy, a Wehrmacht zdobył prawie całą Europę, ślascy pedagodzy-konspiratorzy: K. Popiołek, S. Mazurkówna (ps. "Anna"), Alojzy Targ (ps. "Marcin") postanowili, że w Warszawie powstanie Tajne Pedagogium Ziem Zachodnich, które będzie kształcić nauczycieli, mających pracować na ziemiach odzyskanych, które obecnie należą do Niemiec. Zamiar został urzeczywistniony po kilku miesiącach. Wiosną 1942 r. Pedagogium im. wezwaniem św. Jana Kantego zaczęło funkcjonować bez budynku, bez sekretariatu, ale zato z energiczną wspaniałą dyrektorką Mazurkówną, ze studentami, którymi się opiekowała jak matka i wykładowcami mającymi najlepsze referencje. Kontakt pomiędzy dyrektorką, wykładowcami i studentami utrzymywała łączniczka Stanisława Cieslak-Hornowska. Wykłady odbywały się w wielu punktach- mieszkaniach studentek, niektórych profesorów. Historię wykładał A. Targ, literaturę polską z uwzględnieniem śląskiej - Zbyszko Bednorz ps. "Józek". Pedagogium ukończyły, bez przykrych niespodzianek, 44 studentki, które po wojnie podjęły prace w szkolnictwie, niektóre z nich rzeczywiście na ziemiach odzyskanych. Tu należy jeszcze dodać, dr Stefania Mazurkówna założyła w Opolu w 1947 r. Liceum Repolonizacyjne dla Dorosłych (młodzieży opóźnionej w nauce z powodu wojny lub zmiany języka nauczania). Szkoła ta, mimo krótkiego czasu istnienia, dała możliwość zdobycia wykształcenia średniego aż 900 uczniom pochodzenia śląskiego i około 1 tys. uczniów z rodzin repatrianckich. Niestety, władza ludowa szkołę zlikwidowała w 1950 r.

Sekcja Zachodnia Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu Polskiego na Kraj powierzona została redaktorowi Edmundowi Męclewskiemu z Poznania. ~~Nadawane~~ <sup>Zadaniem</sup> Sekcji Zachodniej. a także

<sup>3</sup> K. P o p i o ł e k, Z dziejów tajnego nauczania na Śląsku pod hitlerowską okupacją, "Zaranie Śląskie" 1960, z. 1a specjalny, s. 49

<sup>4</sup> R. B e d n o r z, Tajne Pedagogium Ziem Zachodnich w Warszawie ~~1942-1944~~ 1942-1944, Opole 1975, s. 37-41, 91-92.



11/13/19

organizacji "Ojczyzna" <sup>było</sup> odzyskanie etnograficznie polskich ziem zgermanizowanych i wynarodowionych przemocą. W propagowaniu idei odrzań- skiej wspierały Sekcję Zachodnią stronnictwa polityczne: Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Pracy, a także "Polski Związek Wolności", który współpracował z Sekcją Zachodnią na Śląsku. Zadaniem Sekcji Zachodniej było informowanie polskich władz w Londynie o tym, co dzieje się na ziemiach zachodnich pod niemiecką okupacją, wydawanie i dostarczanie tamtejszym Polakom prasy i książek wydawanych dla nich w tajnych wydawnictwach i drukarniach Generalnego Gubernatorstwa, przede wszystkim w Warszawie. Niemniej ważnym i potrzebnym zadaniem było wypracowanie koncepcji powrotowych nad Odrę i Nysę Łużycką. Chodziło o przygotowanie planów przejęcia administracji i zasobów gospodarczych, dalszego ich rozwijania, budowy struktur szkolnictwa, placówek kulturalnych, w tym edytorskich, życia religijnego. W tym celu odbywały się zebrania i narady kompetentnych specjalistów i działaczy społecznych.

Dział śląski Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury prowadził Zbyszko Bednorz ps. "Józek" z Chorzowa, redaktor miesięcznika "Powstaniec" w Katowicach, poszukiwany przez Gestapo za patriotyczne artykuły i wiersze zamieszczone we wspomnianym miesięczniku. Dział śląski Sekcji miał dobrze zorganizowaną komórkę, <sup>w woj. katowickim</sup> której kierownikiem był por. Konstanty Kempa ps. "Tadeusz", przeniesiony z ZWZ do pracy w Delegaturze. "Tadeusz" oficjalnie <sup>w Oświęcimiu</sup> pracował <sup>w Żywocinie</sup> w niemieckiej firmie, w pobliżu obozu koncentracyjnego, w Oświęcimiu. Siatka "Tadeusza" docierała do obozu i zdobywała wiadomości o sytuacji więźniów. Komórka "Tadeusza" otrzymywała z Warszawy fundusze z przeznaczeniem na pomoc dla więźniów w formie lekarstw i zakazanych przez strażników przedmiotów, a także dla rodzin aresztowanych. Do "Tadeusza" dochodziły w różnych okolicach Śląska i Zagłębia cenne informacje. Jego współpracownicy byli za -



w różnych resortach niemieckiej gospodarki, w przemyśle wojennym. Najbliższymi współpracownikami śląskiej komórki byli: poeta Wacław Stacherski ps. "Nowina", inż. Mikołaj Kotowicz, Seweryn Walkowiak, cała rodzina Dylików z Oświęcimia, rodzina żony "Tadeusza", czyli dom Wróblów w Katowicach - trzy siostry: Lucja, Klara i Róża były łączniczkami.

Informacje ze Śląska przywoził początkowo sam "Tadeusz", potem przechodziły przez kurierów. Ze Śląska do komórki Sekcji w Krakowie, którą prowadził prof. gimnazjalny Alfred Jesionowski ps. "Szymon", a z Krakowa dwie łączniczki - Helena Hermnanowa ps. "Maria" i Róża Wróblówna (Bednorzowa) ps. "Iza" - do "Józka", skąd po selekcji wysyłane były do Londynu.<sup>5</sup>

"Józek" miał wiele zadań. Wykładał, jak już wyżej podano, na Tajnym Pedagogium Ziemi Zachodnich i redagował czasopismo "Zachodnia Straż Rzeczypospolitej" z satyrycznym dodatkiem "Luźna Kartka", którą składało się jak "ściągę" uczniowską dla bezpieczeństwa. Do "Luźnej kartki" pisali cięte, polityczne, antyniemieckie tekty dwaj Ślązacy: młody, zdolny poeta Józef Ryszka ps. "Szczepan" (został w 1943 r. rozstrzelany na Pawiaku) i znacznie starszy od niego, Franciszek Pilarek, ps. "Zółw", który przed wojną, wraz z Karlikiem z Katowic (Stanisławem Ligoniem) bawił ciętą satyrą antyhitlerowską ludność, nie tylko Śląska. "Zachodnia Straż Rzeczypospolitej" ukazywała się na... życzenie śląskiej ludności, która pragnęła - co przekazywali kurierzy - informacji i komentarzy dziejących się w kraju wydarzeń i za granicą. A "Luźna Kartka" miała poprzez humor podnosić ducha.<sup>6</sup>

W 1942 r. "Józek" otrzymał od swych przełożonych" red. Męclewskiego i Kiryła Sosnowskiego polecenie napisania książki o Śląsku, bowiem w GG o Ślązakach rodacy prawie nic nie wiedzieli i poczęła się

<sup>5</sup> Z. Bednorz, op.cit., s. 16, 68-73.

<sup>6</sup> Tamże, s. 101, 134-139.



III/10/21

utrwaląc opinie, że to Niemcy i zdrajcy. Józek napisał książkę w ciągu kilku miesięcy. Kurierki partiami nosiły kartki rękopisu do drukarni ~~Rządowych~~ Tajnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych, podległych Biuru Informacji i Propagandy AK, które to wydawnictwo drukowało także dla Sekcji Zachodniej. Wydawnictwo to, wraz z drukarnią podziemną funkcjonowało dzięki wielkiemu talentowi Józefa Wardasa ps. "Doktor Józek" z Cieszyna, który potrafił nie tylko pięknie książki drukować, ale wręcz cudem zdobywać maszyny drukarskie i papier w okupowanej Warszawie. Książka "Śląsk wierny Ojczyźnie" ukazała się w marcu 1943, oczywiście bez nazwiska autora w kilku tysiącach egzemplarzy. łączniczki rozniosły książkę po całej Guberni i całym Śląsku, za co, w razie łapania znalazłyby się w więzieniu<sup>1</sup>.

W czasie Powstania Warszawskiego wszyscy pracownicy śląskiej Delegatury i "Ojczyzny" włączyli się aktywnie w walkę. Niektórzy z bronią w ręku, inni współpracowali z powstańczymi biuletynami i drukami lub służyli wszelką pomocą bliźnim w sytuacjach zagrożenia. "Józek" otrzymał od swoich przełożonych 23 sierpnia 1944 r. pilne polecenie: następnego dnia miał wygłosić apel do polskiej ludności na ziemiach zachodnich i "postulowanych". 24 sierpnia przedarł się przez bramy, dziury i podziemne przejścia do aktualnej kwatery Powstańczego Radia na ulicę Moniuszki 8, gdzie spotkał się z Edmundem Osmańczykiem. O czym mówił "Józek"? z kwawiącej stolicy? Mówił, że Warszawa rozpoczęła start do zwycięstwa, że idziemy nad Odrę i Nysę łużycką, żeby Polacy znad Odry, Bałtyku, Noteci i Warty byli mężni w tym ostatnim ciężkim czasie, że zwycięży Orzeł Biały i polski lud, że niedługo wrócimy do Opolą, Wrocławia, Gdańska i Szczecina<sup>8</sup>...

A czas był istotnie bardzo ciężki dla śląskiej komórki Delegatury. W końcu lutego i w marcu 1944 r. śląska komórka została rozbita, Aresztowanych zostało około 600 osób, w tym całe kierownictwo.

<sup>7</sup> Tamże, s. 147, 152

<sup>8</sup> Tamże, s. 61



III/3/22

A więc Konstynty Kempa-"Tadeusz", (więzień bloku 11-go w kc Oświęcim, powieszony na kilka dni przed wyzwoleniem obozu), Wacław Stacherski-"Nowina" (zamordowany w więzieniu w Mysłowicach), Mikołaj Kotowicz-"Mieczysław" (rozstrzelany w Oświęcimiu, w tym samym dniu, 5.I. 1945, co "Tadeusz") z najbliższego otoczenia. Aresztowane zostały także: żona "Tadeusza" - Lucja i jej siostra Klara. W tym samym czasie aresztowano w Krakowie Alfreda Jesionowskiego-"Szymona" i dwie jego łączniczki: Różę Wróblówną-"Różę" i Helenę Hermanową-"Marię". W listopadzie 1944 r, Gestapo aresztowało w siedzibie krakowskiej komórki Śląskiego Biura Szkolnego śląskich konspiratorów, a to: Artura Zagana, Stanisława Kuśnierza Władysława Krzyniarza i, Józefa Kokota i Alojzego Targa (trzej pierwsi nie przyżyli okropności obozu koncentracyjnego<sup>9</sup>).

Na koniec należy podkreślić, że całe podziemie Delegatury śląskiej nie mogłoby funkcjonować bez sprawnej sieci łączności. Godzi się tutaj wymienić przynajmniej niektóre osoby zaangażowane w tej akcji wysoce odpowiedzialnej, grożącej obozem, a często i śmiercią: Bednorzowa Maria, <sup>Róża</sup> Ciesielska Stefania, Cieslak-Hornowska Stanisława, <sup>Alfreda (Fredka)</sup> Dylikówna Jadwiga, Dylikówna Maria, Dylikówna Renia, Hermanowa Helena <sup>(Monia)</sup>, <sup>(Ewa)</sup> Karkoszka-Targowa Monika, Kolbuszówna Eugenia, Kolbusz Mieczysław <sup>(Mietek)</sup>, Kowalska Krystyna, Kwiatkowska Zuzanna, Lipska-Koziółowa Halina <sup>(Ola)</sup>, Ludwiczak Kazimiera, Norek Józef, Poliwodzianka-Hajdukowa Zofia, Popiołkowa(?), Ryszka Józef <sup>(Sienion)</sup>, Wróblówna Klara, Wróblówna <sup>Kempowa</sup> ~~Róża~~ Lucja <sup>(Basia)</sup>, <sup>Jos</sup> Wróblówna-Bednorzowa Róża, <sup>Jos</sup> Kieman Monika (Staszka)

Działalność śląskiej Delegatury i AK, prowadzona w Warszawie i w terenie wpisana jest chlubnie w dzieje walki o polskość Śląska i wyzwolenie Ojczyzny.

*Róża Bednorz*  
(Róża Bednorz)

<sup>9</sup> T a m ż e, s.78,80, 159,160., S. S e n f t, Ruch oporu na Śląsku w latach II wojny światowej, w: "Póki my żyjemy. Materiały z sesji popularnonaukowej zorganizowanej w Opolu 15 października 1994r. w 50 rocznicę akcji "Burza" i powstania warszawskiego pod red. M. L i s a, Opole 1995, s.67.



## B i b l i o g r a f i a

III/13/23

- R. B e d n o r z, Tajne Pedagogium Ziem Zachodnich w Warszawie 1942-1944, Opole 1975.
- Z. B e d n o r z, Lata krecie i orłowe, Warszawa 1987.
- R. H a j d u k, Nieznana karta tajnego frontu, Warszawa 1985.
- M. L i s, S. S e n f t, Podczas II wojny światowej w: Dzieje Górnego Śląska w latach 1816-1947 pod red. F. H a w r a n - ka, Opole 1981, s.444-468.
- Z. R u s i n e k, s. D r o z d o w s k i, Opolski ruch oporu, "Opole" 1970, nr.1.
- S. S e n f t, Ruch oporu na Śląsku w latach II wojny światowej, w: "Póki my żyjemy. Materiały sesji popularnonaukowej zorganizowanej w Opolu 15 października 1994 r. w 50 rocznicę akcji "Burza" i powstania warszawskiego pod red. M. L i - s a, Opole 1995, s.57-69.
- A. T a r g, Śląsk w okresie okupacji, Poznań 1946.
- Z. W a ł t a r t - J a n k e - J a n k e, W Armii Krajowej na Śląsku, Katowice 1986.
- A. W a r z o k, Armia Krajowa na Śląsku kontynuatorką powstania śląskich. w: "Póki my żyjemy op.cit., s.39-56.
- M. D y m a r s k i, Ziemie postulowane (ziemie nowe) w prognozach i działaniach polskiego ruchu oporu 1939-1945, Wrocław, 1997 r.



III/5 Inne...

- Biogram J. Sikorsy ps. „Głowiński” sporządz. przez R. Bednora, 2001, mps, kopia, k. 1, s. 1
- Biogram A. Targa ps. „Marcin” sporządz. przez R. Bednora, 2001, mps, kopia, k. 1, s. 2 z uwagami E. Zawackiej, mps, oryg.



Ignacy Sikora ps. "Gliwicki" 1882-1969

działał od lat młodości w Gliwicach, w których się urodził, w polskich towarzystwach i związkach zawodowych. Czynny też był w akcji plebiscytowej na Śląsku. Popodziale Śląska przeniósł się do Polski. Został prezesem Związku Metalowców na Śląsku, założył i przez lata prezesał Narodowej Partii Robotniczej, <sup>był</sup> posłem Sejmu Śląskiego. W czasie II wojny światowej początkowo na Śląsku, a od 1942 w Warszawie był Delegatem Rządu Polskiego na Śląsk. W 1944 r. zrezygnował ze stanowiska na skutek choroby. Po powstaniu warszawskim został wywieziony na roboty do Niemiec. Po wojnie był kierownikiem drukarni w Tarnowskich Górach.

(-) Róża Bełman XII 01 r





Alojzy T a r g ps. "Marcin" (1905-1973)

urodził się w Łazach w powiecie bielsko-bialskim 14 maja 1905 r. z ojca Jana i matki Katarzyny. Uczęszczał do gimnazjum w Cieszynie. W 1929 ukończył studia na wydziale filozoficznym (historia) w Krakowie. W latach 1930-1939 uczył w szkołach średnich na Śląsku i zajmował się publicystyką. W czasie okupacji przebywał do końca 1940 r. na Śląsku; w Cieszynie działał wraz z Pawłem Musiołem w Tajnej Organizacji Wojskowej. Po wsypie musiał uchodzić do Generalnego Gubernatorstwa. W Warszawie wstąpił do organizacji "Ojczyzna", był kierownikiem referatu śląskiego w Biurze Zachodnim i zastępcą Delegata Rządu Polskiego na Śląsk. Prócz tego wykładał w Tajnym Pedagogium Ziem Zachodnich w Warszawie, miał głos doradczy w Śląskim Biurze Szkolnym. Po powstaniu warszawskim, w którym uczestniczył, przeniósł się do Krakowa, gdzie został wraz z grupą Ojczyźniaków w listopadzie 1944 r. aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym Gross Rosen, a potem Dora. W 1945 r. wrócił na Śląsk i pracował społecznie i naukowo. W 1947 r. został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa. Przez 7 lat przebywał w więzieniach w Warszawie i we Wronkach. W 1954 został zwolniony. Podjął pracę w Bibliotece Śląskiej w Katowicach i Instytucie Śląskim w Opolu, uzyskał stopień doktora nauk historycznych. Jest autorem wielu prac naukowych. Zmarł 4 marca 1973 r. w Katowicach-Piotrowicach.

1-1 Róża Bednorz XII 2001r

Porównaj biogram Róża Bednorz przydaty ~ XII 2001r do Elektryki Za-  
wachij, która przekazuje go do FHPK. Z A Tarquin z Zawache  
mptolizata m.m. w zakresie tajnego memoaria (była prewi-  
dziana na delegacji TO4 na tajne walny Gimnazjum w Sosnowcu  
w 1942r.), zwanego u czasu jej wrtyce wyjazdów z Warszawy  
na Śląsk w I połowii 1942r., kiedy pełniła dodatkową funkcję  
kier. Referatu WSK. KO Śląsk  
Z Zawache XII 2001r

IV korespondencja

- korespondencja z FAPAK w latach 1999-2004r.





Róża Bednorz

Opole, 28.X.2004 r.

ul.

45-221 Opole

<b>FUNDACJA</b> "Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek" w Toruniu
Wpłynęło dnia: <u>2.11.2004</u>
L. dz.: <u>2794/Wsu-412/04</u> <u>15-720/XCV</u>
Załączniki: .....
Referent: .....

Fundacja "Archiwum Pomorskie  
Armii Krajowej"

ul. Wielkie Barbary 2

87-100 T o r u ń

Szanowne i Drogie Panie!

Na prośbę dr Krystyny Kabzińskiej, redaktorki tomu: "Sylwetki Kobiet -Żołnierzy" mam opracować życiorys śp. Ady Korczyńskiej, której biogram znajduje się w archiwum pomorskim. Dodam, że swego czasu Pani Profesor Elżbieta Zawadzka proponowała mi zajęcie się tą postacią. Zdecydowałam się i uprzejmie proszę o dosłanie mi kserokopii jej biogramu.

Dziękuję za przysłane mi zaproszenie na sesję listopadową bardzo interesującą. Niestety, nie mam już sił na dalekie podróże, a i Męża nie mogę pozostawić samego. Jestem pełna podziwu i uznania dla Waszej pięknej, patriotycznej i niezwykle potrzebnej pracy dokumentacyjnej lat okupacji.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia dla Całej Wspólnoty "Archiwum Pomorskiego Armii Krajowej". Równocześnie składam, wraz z Mężem, pokłon Kochanej Pani Profesor za patriotyczno-naukową aktywność.

Róża

Do R. Bednarek

L. 22 3330/E2/05

Termin 17<sup>x</sup> 05

Droga Pani Różo

kopie 4E2

Wiele razy myślałam o Pani i o możliwym wyjazdach.

Czy zna Pani książkę prof. Stanisławy Mierny i Pelacy - wyjątkowe postępowanie "1996" i "Teraz prawnie" (choć książkę "Polski Berlin".

Otoż zatelegram Pani biogram (autorstwa Wandy Domaniowskiej, Sosnowiec ul. Wolności 13/14 tel 032 266 43 55)

z Selwe nowej - takim chłopcem, z którym się gadać nie chce. Czy mogłabyście mi Pani pomóc tym się zająć? To chyba potrzebny, choć tak trudny! Może szept kłótki i jest Rabziński?

Przepraszam za formę listy - bardzo, bardzo serdecznie pozdrawiam

Elżbieta Zawacka  
w wieku 100 latnie

Zeb.

Jej. TV seje

B. Bogdan Selwe



l. dz. 1266 / E2 / 08

Kopie

Gen. prof. dr hab. Elżbieta Zawacka  
87-100 Toruń, ul. Gagarina 136 m 26  
tel. 056 / 65 17 344  
e-mail: zawacka@wp.pl

Szanowne Pani

Rozie Bednarek

ul

45-221 Opole

Toruń, 3 VII 2008 r.

Droga Pani Rozo,  
Wraz z najlepszymi życzeniami  
z okazji imienin przesyłam  
Pani tom III "Słownik VM Kobiet"  
dziękując za Pani wieloletnią współ-  
pracę. Będę wdzięczna za jakiegokolwiek  
długość na jego temat.

Pozdrawiam, Zo.

Wydane przez Fundację „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polki”  
Fot. Hanna Sikorska, druk. Druk-Tor, Toruń, tel. 056 678 10 19

zet

1/ Słownik VM t. III

L. dr. 705/F2/06

Do R. Bednarek

Pomnik Łączniczki w Józefowie k. Warszawy (projekt prof. B. Chmielewski); projekt karty: K.M.; druk: Wąbrzeskie Zakłady Graficzne

Toruń, 13 IV 2006 r.

Szanowna Pani,

Dziękujemy za kartkę z  
miłymi dla nas życzeniami świątecznymi.

Pani Profesor, która jest  
nieodpłatnie, przesyła serdecz-  
ne pozdrowienie i życzenie  
pomyślności.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp

Sekretarka prof. Elżbiety Zowdeckiej



1 Kopia E2.

Toruń 30 I 2004 r.

L. dz. 130/E.2/04

Pani Róża Bednorz

ul.

45-221 Opole

Szanowna Pani,

W imieniu profesor Elżbiety Zawackiej oraz wszystkich pracowników naszej Fundacji przesyłam serdeczne życzenia zdrowia i pomyślności w Nowym 2004 Roku.

Jak Pani zapewne wie I tom „Sylwetek kobiet-żołnierzy”, który Pani otrzymała, spotkał się z bardzo dużym zainteresowaniem i w związku z tym poszukujemy nazwisk kobiet do następnego tomu a także ewentualnych współautorów. Czy może Pani nam w tym pomóc i przesłać propozycje? A może chciałaby Pani ponownie napisać czyjaś sylwetkę? Będziemy wdzięczni za pomoc. Prosimy także o wszelkie krytyczne uwagi na temat I tomu „Sylwetek”.

Gdyby Pani może już dokonała wyboru, prosimy o szybką odpowiedź a my wyślemy Pani propozycje do prof. Krystyny Kabzińskiej.

Załączam serdeczne pozdrowienia.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp

Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

Verte

Droga Pani Różo,

Do poniższej prośby o dalszą współpracę (dotyczącej przede wszystkim mojego ukochanego Śląska) jeszcze delikatnie czy znalazła by Pani egz. „Lata krewni coteret i „Słask wierny ojczyźnie”. Mammy „Gdańsku Instytut Karłowicki z prof. J. Boryskowskim (niezależnie od niego z Meklemburgii, a dawnym Instytutu jest kierujący T. Bolduan), o toż chciałybyśmy namówić prof. Boryskowskiego do wydania współautorstwa książki - zbyt późno - na kontakt tamtych

Bardzo serdecznie pozdrawiam

Elżbieta Zawacka

7.5. Czy posiada Pani możliwość korzystanie z internetu?  
Może ktoś z mejomy zgodziłby się udostępnić swój  
adres internetowy (e-mail), na który mogli byśmy  
podesyłać listy do Pani? Podesyłać adres  
Pani Profesor: [zawacka@wp.pl](mailto:zawacka@wp.pl)

Donata Kramp





Róża Bednorz  
ul.  
45-221 Opole  
tel.4

Opole 15 lutego 2003 r. B502

Kuźnia do teściu  
Hejdukowej  
p. 87/03

Szanowna Pani Profesor  
Elżbieta Zawacka

bez odp

ul. Gagarina 136 m.26  
87-100 Toruń

Wielce Szanowną i Kochaną Pani Profesor!

Dziękuję za miły list z 6 II br. Niestety, ani ja, ani Mąż nie mieliśmy żadnych kontaktów, ani nie słyszeliśmy o podanych przez Panią zasłużonych damach. Według naszego rozeznania Leonarda Fojcik nie jest spokrewniona z Apolonią Fojcik z Raciborza. Jej rodzina była patriotyczna, polska, ale konspiracyjnie się nie udzielała.

Przy okazji chciałam poinformować, o ile ta wiadomość nie dotarła z redakcji "Słownika" z Warszawy (tam ją wysłałam w lipcu), że 17 VII 2002 zmarła Zofia Poliwodzianka-Hajdukowa. Przyczyną była trudno-rozpoznawalna choroba, a to: półpasiec mózgu. Z wielkim żalem żegnaliśmy Ją. Dodatkowo odczuwaliśmy to boleśnie, ponieważ córka i syn zdecydowali, że pogrzeb był świecki, a urzędnik wygłaszający mowę pogrzebową zaznaczył, iż Zmarła wyznawała światopogląd laicki(!). Mój Mąż w wywiadzie udzielonym redaktorowi opolskiego Radia, tuż po złożeniu ciała do grobu, powiedział, iż ma nadzieję, że Bóg Miłosierny przyjmie ją do siebie. Cóż, życie płata nam niespodzianki.

Życzymy zdrowia i sił i jak najserdeczniej

pozdrawiamy

Rosi i Zygmu

Wszystko do teściu  
Hejduko -  
Hej

Elżbieta Zawacka  
37-100 Toruń, ul. Gagarina 136 m 26  
Tel. 517-344

Toruń 6 II 2003 r.

L. dz. 346/E.2

Kopie dla  
TAPAK

Pani Róża Bednorz  
ul.  
45-221 Opole

Szanowna Droga Pani,

Mam do Pani (która żyje w mojej pamięci razem z książką Małżonka i z postacią A. Targa) 3 sprawy związane z wydaniem - jakże trudnym - Słownika przeszło 300 Kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari:

1. Pani zechciała opracować sylwetkę Fojcik ze Śląska, a ja szukam informacji o Fojcik Leonardzie, damie VM, córce Antoniego, ur. 10 VI 1923 r., żołnierzu 1 Armii Polskiej na Wschodzie (tylko tyle o niej wiem). Czy te dwie osoby mogą mieć ze sobą coś wspólnego?
2. W I tomie naszego Słownika ukaże się biografia (obawiam się szczątkowa) Antoniny Milke z działu wywiadu i łączności Komendy Okręgu AK Śląsk, współpracownicy Teresy Delekty, (Delekta jest także odznaczona VM, była moją przyjaciółką i następczynią i mam jej dane). Czy Pani może zdobyć jakiegokolwiek informacje o A. Milke? (książki Niekrasza i Jankiego mam).
3. Poszukuję danych o Bossowskiej Emilii, odznaczonej VM „za kampanię IX 39” w ramach Grupy Operacyjnej „Śląsk” - była „urzędniczką poczty” - tylko tyle wiem. Może ktoś z Was Ślązaków mógłby coś na temat Bossowskiej powiedzieć?

Przesyłam wyrazy szacunku i wdzięczności za współpracę i bardzo serdecznie  
pozdrawiam

Elżbieta Zawacka



21 XI 2011

Redakcja „Materiałów Serwisowych XI Sesji”

Przekazuję artykule Róży Bednar o Śląskiej Delegaturze, przygotowany mi 19 bm a więc o dzień zapóźno.

Podziękowania (załączony) kartką z 21 bm w teści osob. R. Bednar znajduje się jej ścisła relacja i zdaje mi jakiś artykuł, który być może nadaje się do naszych wydawnictw. P. Bednar chyba sporo publikowała – wiem, że pisała o Tajnym Pedagogim Śląskim w Warszawie (materiał do działalności Śląskiej Delegatury)

Może Redakcja napisze do niej w związku z moją załączoną kartką

z Zescału

66 Wykomyśław telef. 0 71 42 51 51  
101









# FUNDACJA

ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186  
<http://www.um.torun.pl/~archAK>, e-mail: [archAK@um.torun.pl](mailto:archAK@um.torun.pl)

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00-0

MEMORIAL  
Generał Marii Wittek

1.dz.4074 WSK 2001

Kopie.  
odp. 4001

Pani Roza Bednorz

ul. '

45- 221 Opole

Wielce Szanowna Droga Pani,

Z wielkim wzruszeniem przeczytałam Pani list ( nawet kilkakrotnie). Z listem zapoznała się również Pani Profesor Zawacka, która miała się skontaktować z Panią telefonicznie.

W imieniu p. prezes Fundacji mgr Doroty Zawackiej - Wakarecy bardzo serdecznie dziękuję Pani za nawiązany kontakt z Fundacją, przede wszystkim za podpisane zgłoszenie do Memoriału generał Marii Wittek. Bardzo prosimy Panią , bo temat jest ciągle aktualny, by Pani Mążzonek opracował referat /artykuł/ o Delegaturze Śląskiej, który będzie opublikowany w materiałach XI sesji. Pani Profesor Zawacka cały czas jest zaineresowana Śląskiem, tylko ten kontakt się niespodziewanie urwał w 1999r. Pisała do Pani prosząc o współpracę. Jako dokumentalistka Archiwum WSK jestem bardzo zainteresowana kontaktami kombatantek mieszkających na Śląsku i bardzo się cieszę, że odpisała Pani na mój list i bardzo pragnę aby nasze kontakty były przyjazne i trwałe.

Oczekuję od Pani przysłania 4 -rech zyciorysów , które opracowała Pani do Słownika Biograficznego, są to: Stefania Mazurkówna , Zofia Paliwodzianka- Hajduk, Apolonia Fojcik, Lucja Zabrzaska.

W darze od Fundacji wysyłam Pani Informator o zbiorach Fundacji „ Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” . Informuję też , że na stronie 150 jest Pani nazwisko i numerteczki osobowej 2009/WSK.

Bardzo żałuję, że ne będzie mogła być Pani w Toruniu, z powodów trudów podróży. Bardzo pragnę poznać Panią i przy okazji odwiedzę Państwa w Opolu. W tym roku we wrześniu byłam w Gliwicach u Zenobii Kotowicz, która ofiarowała mi książkę autorstwa Pani Mążzonka.

W imieniu p. prof. Elżbiety Zawackiej i całego zespołu pracowników Fundacji bardzo serdecznie Państwa pozdrawiam zycząc wiele zdrowia i zapraszam do dalszej współpracy z naszym Archiwum. Z wyrazami głębokiego szacunku.

*Anna Rojewska*

Anna Rojewska

WYSTANO Tom xxx

G-6.

Fundacja Archiwum Pomorskie  
 Armii Krajowej  
 Pani Profesor Elżbieta Zawacka

ul. Wielkie Garbary 2  
 87-100 T o r u ń

Wielce Szanowna i Droga Pani Profesor!

*brak 5 1-4*

W załączeniu przesyłam ksero artykułu o Śląskiej Delegaturze z małymi poprawkami i przypisami. O Śląskiej Delegaturze to właściwie nikt nie pisał, obszerniej, jedynie mój Mąż. Jeśli w którejkolwiek pracy naukowej są krótkie wzmianki o Śl. Delegaturze, to są to cytaty z bednorzowych "Lat krecich i orłowych", łącznie z książką dr Mirosława Dymarskiego (wyd. Uniw. Wrocławskiego z 1997r). W moim artykule może, a raczej uważam, że należy, opuścić pierwszą część o ruchu oporu na Śląsku.

Załączam także 6 skróconych biogramów pracowników Delegatury do wykorzystania bądź w artykule, jako dodatek, czy też w inny sposób: dr. Stefani Mazurkówny, Alojzego Targa, Ignacego Sikory, Zbyszko Bednorza, Konstantego Kempy i mój.

Posyłam także kopie 3 biogramów, które wysłałam do druku, do Warszawy, do dr. Krystyny Kabzińskiej, redaktorki encyklopedii zasłużonych kobiet (nazwa robocza), o które prosiła p. mgr Anna Rojewska oraz moje zdjęcie z 1943 r.

Decyzję, w jaki sposób zostanie wykorzystana moja praca o Delegaturze pozostawiam Redaktorom. Na stare lata stałam się pokorna, a były czasy, gdy jako redaktorka, albo autorka narzucałam swoje zdanie.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzymy Drogiej Pani Profesor dalszej opieki Syna Bożego utajonego w ubogim żłobku, zdrowia i tej wyjątkowej mocy ducha, która płynie z Nieba.

z nutą koledy pozostajemy z szacunkiem

*Róża Bednorz i Zbyszko*

Serdeczne Życzenia Świąteczne składamy również Wszystkim zaangażowanym Paniom z Fundacji.



21 XI 2011

Redakcja „Materiałów Sesyjowych XI Sejm”

Przekazuje artykuł Róży Bednarz o Śląskiej Delegaturze, przygotowany mi 19 bm a więc o dzień zapóźno.

Podziękowaniem (zapłaconym) kartką z 21 bm w treści oświadczenia R. Bednarz znajduje się jej słubna relacja i zdaje mi jakoby artykuł, który być może nadaje się do naszych wydawnictw. P. Bednarz czyby sprawa publikowała – w tym, że pisała o Tajnym Pedagogicznym Śląskim w Warszawie (materiał do działalności Śląskiej Delegatury)

Może Redakcja napisze do niej 4 zapytania z moją zapłaconą kartką

§ Zawaclu

f. 288/2001

R502

Róża Bednorz  
ul.  
45-221 Opole, tel.

Opole, 14 listopada 2001

Wpłynęło dnia 16 XI  
Licz. 1182 EZ 1001

Fundacja Archiwum Pomorskie  
Armii Krajowej  
Pani Profesor Elżbieta Zawacka

ul. Wielkie Garbary 2  
87-100 Toruń

Wielce Szanowna i Kochana Pani Profesor!

Zmobilizowana przez Panią Profesor napisałam, w rekordowym tempie, referat o działalności śląskiej Delegatury i ruchu oporu na Śląsku. Wiem, że nie jest to arcydzieło i wyczerpująca praca, To jest przyczynek do wielkiego tematu i poświadczenie obecności Śląska na mapie ruchu oporu w okupowanej Polsce. Pozostawiam referat do dyspozycji Redakcji ewentl. wydawnictwa.

Pozostaję z wyrazami prawdziwego poważania i gorąco życzę zdrowia na dalsze lata

*Róża Bednorz*  
od Męża głębokie ukłony

zał.

13 s. maszynopisu

artykuł "Walczący Śląsk"

włożony do teczkii WSK - Bednorz Róża,

ksewo przesłane do redakcji miesięcznika

XI Sesji.

*Elżbieta Zawacka*



mgr Róża Bednorz  
ul.  
45-221 Opole, tel.

Opole, 22 paźdź.2001 r.

Wpłynęło dnia 25.10. mjc  
Ldz. 1001 WSK 2001 D.C.

+ zgłoszenie

Memoriał Generał Marii Wittek  
Archiwum Pomorskie AK  
Pani mgr Anna Rojewska

ul. Wielkie Garbary 2  
87-100 T o r u ń

Szanowna Pani,

dziękuję serdecznie za miły list i zaszczytną propozycję wstąpienia, w charakterze członka <sup>elo</sup> Koła Przyjaciół Memoriału Generał Marii Wittek. Załączam podpisaną deklarację.

Pochwalam pomysł zprganizowania sesji naukowej na temat "Struktur terenowych Delegatury Rządu RP na Kraj, ale boleję, wraz z Mężem, Zbyszko Bednorzem, że nie przewidziano na sesji referatu o działalności Delegatury na Śląsk. Niestety, ciągle potwierdza się utarta opinia, ujęta przed laty przez Zofię Kossak-Szczucką w tytule reportażu z Opolszczyzny: "Nieznany kraj". W ostatnich dwu dziesięcioleciach ukazało się kilka znaczących pozycji o istnieniu i działalności konspiratorów w strukturach Delegatury Rządu RP na Kraj na terenie Śląska, Górnego, Cieszyńskiego i Opolskiego. Mąż, jako pierwszy i kompetentny pisał o powstałej i działającej w Warszawie Delegaturze Śląskiej, był kierownikiem Wydziału Informacji i Prasy. Jego najbliższymi pracownikami byli : w Krakowie prof. Alfred Jesionowski ps. "Szymon" i Konstanty Kempa ps. "Tadeusz" na Górnym Śląsku. Jak Pani napisała- książka Męża jest w Waszej bibliotece ("Lata krecie i orłowe") Odpowiedni materiał znaleźć można także w książce K. Niekrasza, "Z dziejów AK na Śląsku", W-wa 1985, Z. Waltera-Janke "W Armii Krajowej w Łodzi i na Śląsku", W-wa 1969, A. Targa (wyznaczonego na wice-wojewodę Śląska przez Delegaturę) "Śląsk w okresie okupacji" 1946, moją książkę: "Tajne Pedagogium Ziem Zachodnich w Warszawie", Opole 1975 i wiele artykułów przyczynkarskich w periodykach.

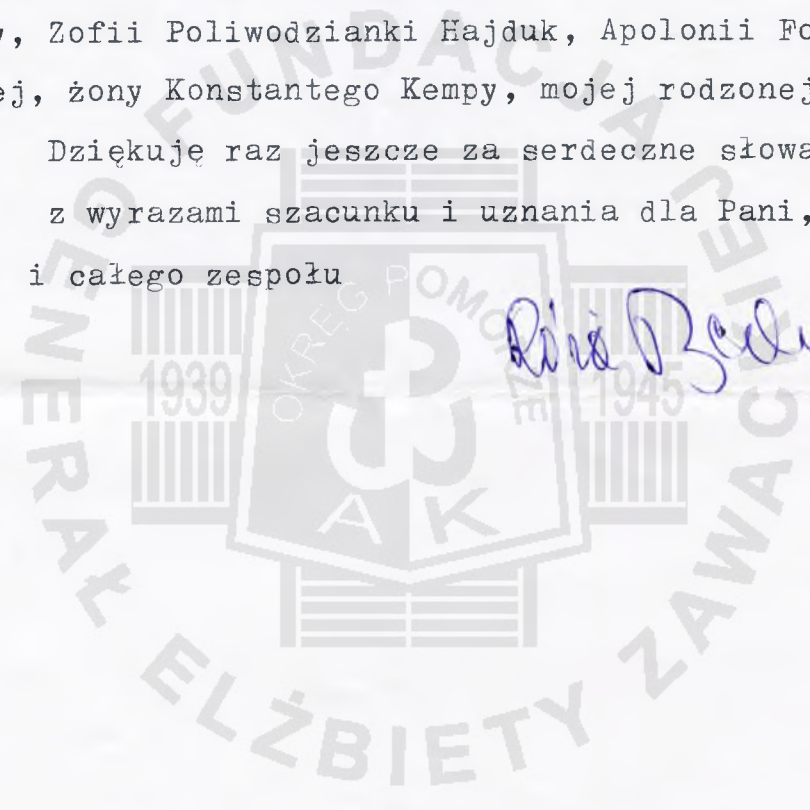
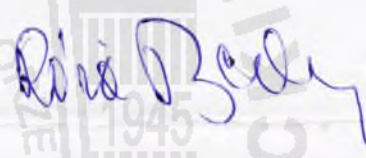
Na Zjazd nie przyjedziemy, choć serce się wrywa, bo to i wiek

nieodpowiedni - Mąż ukończył 88 rok, ja 81-szy - jesienna pogoda nie sprzyja, a i finanse nie takie, które pozwalają na wygodne podróżowanie, boć przecież z naszymi emeryturami z resortu kultury musimy się jeszcze dzielić z naszym młodszym pokoleniem.

Zdeje sobie sprawę, że trudno jest znaleźć w Toruniu historyka, któryby się podjął napisania referatu o śląskiej Delegaturze. Nasi opolscy historycy potraktowali ten temat tylko cząstkowo. Spróbujemy jeszcze namówić któregoś z naszych profesorów uniwersytetu na podjęcie tego tematu, ~~ale~~ czy znajdą się chętni?

Pragnę jeszcze dodać, że opracowałam dla Słownika Biograficznego Kobiet-Kombatantek ze Śląska 4 życiorysy zasłużonych pań: Stefani Mazurkówny, Zofii Poliwodzianki Hajduk, Apolonii Fojcik, Łucji Zabrzeskiej, żony Konstantego Kempy, mojej rodzonej siostry..

Dziękuję raz jeszcze za serdeczne słowa i pozostaję z wyrazami szacunku i uznania dla Pani, pani Profesor Zawackiej i całego zespołu





Toruń, dnia 16 X 2001r.

Kopia

1.dz.3409 WSK 2001

Pani Róża Bednorz

ul.

45- 221 OPOLE

Wielce Szanowna Pani,

Pragnę poinformować, że w Archiwum WSK została założona Paniteczka osobowa o numerze inwentarza 2009/ WSK. Zapoznałam się z interesującą i cenną relacją Pani. Jestem pod dużym wrażeniem Pani działalności konspiracyjnej w AK Śląsk. Bardzo mi zależy na nawiązaniu kontaktu z Panią. Jestem dokumentalistką Archiwum WSK odpowiadającą za kontakty z kobietami-żołnierzami mieszkającymi na terenie woj. śląskiego. W tym roku w czerwcu byłam w Gliwicach u Pani Zenobii Kotowicz, która od kilku lat współpracuje z Fundacją Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu. ( Mąż Zenobii należał do AK Śląsk, został stracony w więzieniu w Mysłowicach). Od Niej otrzymałam książkę „Lata krecie i orłowe”- Z. Bednorza.

Jest mi przykro, że dotychczas nie nawiązałyśmy bliższego kontaktu. W Pani teczce jest tylko jeden list (kopia) p. prof. Elżbiety Zawackiej pisany w 1999r. Pani Profesor była związana ze Śląskiem poprzez pracę zawodową jako nauczycielka i konspiracyjną, mieszkała w Będzinie. Jeżeli jest to możliwe, serdecznie zapraszamy Panią na tegoroczną sesję do Torunia, przygotowaną na temat Delegatury Rządu. Mam też prośbę by podpisała Pani zgłoszenie do Memoriału generał Marii Wittek. Załączam materiały informujące o działalności Fundacji. Chętnie wyślę Pani książkę, z wydawnictwa Fundacji. Dotychczas wydano 34 publikacji. Proszę również o przysłanie zdjęcia. Najlepiej z okresu okupacji, lub z okresu po wojnie. W imieniu p. prof. E. Zawackiej i pracowników Archiwum WSK serdecznie Panią pozdrawiam, życzę wiele zdrowia i zapraszam do współpracy z naszym Archiwum. Mam nadzieję, że nasze kontakty będą przyjazne.

Z wyrazami głębokiego szacunku

*Anna Rojewska*

mgr Anna Rojewska

Dokumentalistka Archiwum WSK



Elzbieta Zawacka  
87-100 Toruń, ul. Gagarina 136 m 26  
Tel. 517-344

Toruń 15 11 99

Red 502

Pani Roza Budnowa  
ul. Chabrow 20 m 7  
45.221 Opole

Szanowna Dorogo Pani,

Dziękuję za list z 28.10 br i za cenne  
materiały biograficzne oraz 2 artykuły.  
(Dziękuję) Klare Sygorejczyk-Salusek ze  
pośrednictwa (albo typim) razem w, za-  
grodnie i Wydział Izemnic i Zagraniczny  
KJ PK - prawa w plowice katowickiej, Cyryk<sup>4</sup>)  
Pani figuruje od dawna w materiałach  
historycznych Śląskie wojny Emila i, piece  
Kiedy on stanowił moją bibliografię  
w latach 60-tych.

Znałam dobre Alojzego Targa (miejscowy na-  
wet nazwem wyjsi z Powstania, ale jako pagn-  
bierny os). A w Stefani marnech me knd-  
czy bytam mi raz, pamiętam że zatratidam  
ty jakis sprawy me Slesku, bo cegto tam up-  
hidratam z Hawary. Bytam delegatke  
TON me tajne matory w Sosnowcu 21 VI 1942,  
ale sprawa niedosta do skntin, bo od 20 V 42  
Adwnta m ogromne krapie strygn 17k Slegak.

28.11.99



Droga Pam Rizo,  
 to dr Halme kipeke - koristava 2, Grijung  
 (moje formište uvećanje predavanja) dofor  
 egi Topni' @ Pam dom i Marika Zegreke  
 Bealmond.

Mam do Pam egzaminir preide!

- Egi mi zeli cisto by Pam prijateljice do  
 manega form "Sjuelthi" (206 Int-Hedemore)  
 sjuelthi Sjefam Madmide, Mothyley go-  
 adminstruj i Pdy Korovynskij (20190000  
 adnoring "vnteridij ...")

- Egi zedee by Pam me predavati art "Sjerte  
 Matumyaka" - mi treem pevare kide by to  
 matpko - ale vtelabekym zely Pam ten  
 Akk dnyevnity arttyknt pevare trody vumfel-  
 mika i dofo mi gatio pmedant (apdu "n  
 aig akanoa?")

- Mozi zedee Pam byje do kofa Pmpoaid  
 Memmoin gemes Mozi kTHle - kiceos  
 ofrnjuy vado by Pam kome kuteridij i  
 kromyja p. Plavre n zicevann dachnyda mo.  
 kromyda kriteriynda - svden vachyda  
 Bardro a bevedis svdeas mi pozdraviam  
 i pevare van dnykuy Stelbice Zavechul





Mgr Róża Bednorz  
ul.  
45-221 Opole,

Opole, 28.10.1999 r.

KM - 4.11.  
Wpłynęło dnia  
Ldz. 3200/45K/99

Fundacja Archiwum Pomorskiego  
Armii Krajowej  
Pani prof.dr hab. Elżbieta  
Z a w a c k a

Red 502

ul. Wielkie Garbary 2  
87-100 T o r u ń

Wielce Szanowna Pani Profesor!

Z inspiracji mojej szkolnej koleżanki, Klary Salwiczek, zdecydowałam się na przesłanie mojego biogramu, a także biogramów - siedmiu - moich współtowarzyszek pracy konspiracyjnej, a to: dr Stefani Mazurek, Moniki Karkoszki, Eugenii Kolbuszówny, Czesławy i Marii Imielanek, Krystyny Kowalskiej i Marii Bednorzowej.

Wyrażam przy okazji słowa wysokiego poważania i uznania dla Pani patriotycznej i społecznej pracy i życzę dużo, dużo zdrowia i ludzkiej życzliwości.

Róża Bednorz

do Marii Imielanek Stefani

Do teorii 19K na Słupku 2 Art R Bednorz  
- Kobiety Słupku w Warszawie 4 albumy i 4000 zdjęć  
- Wypisy wreszcie Słupku matematyki



T. 2009/WSK

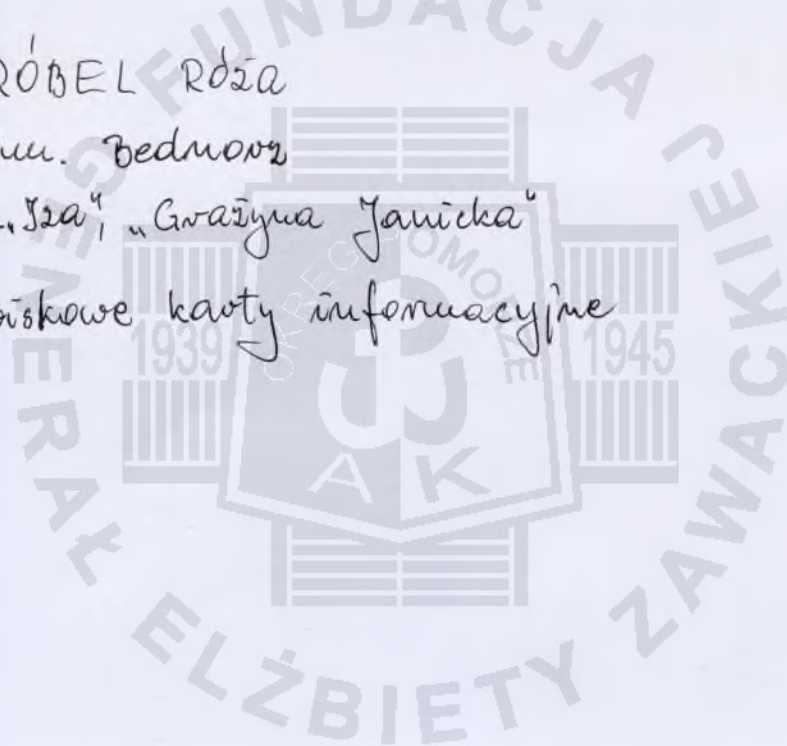
DR

WRÓBEL Róża

zouu. Bednora

ps. „Iza”, „Grażyna Janicka”

✓ Nazwiskowe karty informacyjne



**BEDNORZ RÓŻA z d. WRÓBLÓWNA - ps. "Iza"**

Śl.  
AK  
"Ojczyzna"  
K-ce

harcerka i sanitariuszka "września" K-ce, kurierka K-ce, Warszawa, Kraków,  
Departamentu Informacji i Prasy. Osaczona przez gestapo ukrywała się  
w okolicach Tarnowa jako Grażyna Janicka.  
Małżeństwo konspiracyjne ze Zbyszko Bednorzem w grudniu 1944 r.

Źródło: Zbyszek Bednorz, Lata Krecie i Orłowe, wyd. PAX, W-wa 1987,  
s. 16, 33, 43, 44, 73, 74, 103, 171, 176, 181, 185, 187

Z.Kotowicz' 00



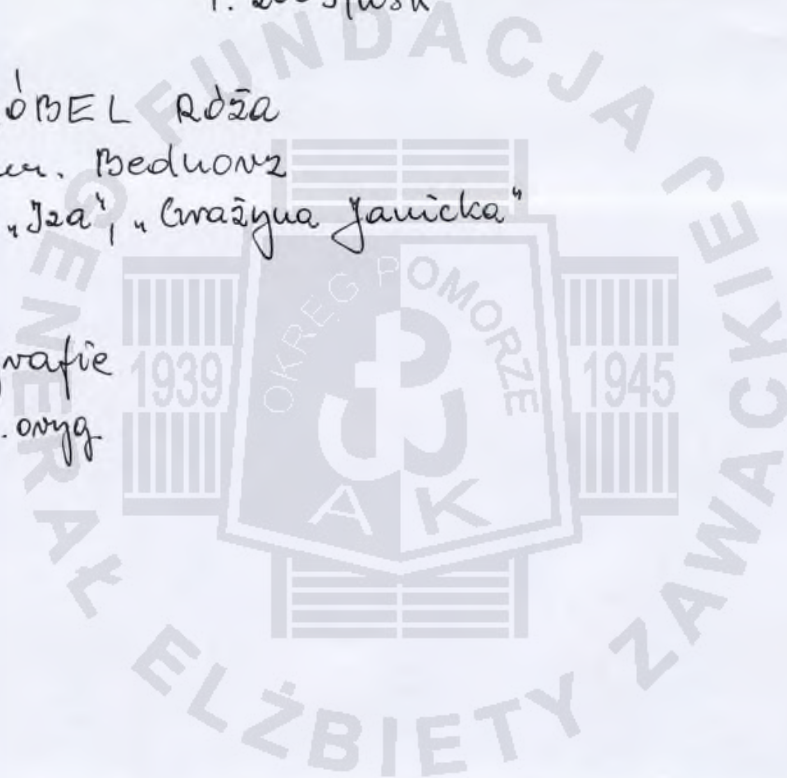


T. 2009/WSK

DR

WRÓBEL Róża  
zam. Bednowo  
ps. „Iza”, „Crażyna Janicka”

VI Fotografie  
- 1 szt. oryg.













WRÓBBEL Róża